Efektowne zwycięstwo Górnika na zakończenie roku

strona 16

Różne odcienie niebieskiego na wystawie „Plamy”

strona 23

Na wystawie zaprezentowana została twórczość 31 artystów

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

10 - 16 grudnia 2024 r. ■ nr 50 (472) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW

Tak Bogdanka świętowała Barbórkę

W czasach trudnej sytuacji na rynku węgla i presji Zielonego Ładu prezes kopalni podkreślił:

- Udało nam się udowodnić, że wydobycie może być elastyczne.

Zbigniew Stopa, prezes LWB

Przyszłość Bogdanki widzimy w dostosowaniu się do nowych realiów rynkowych

Dariusz Batyra, naczelny inżynier kopalni

Ten rok jest rokiem dobrym, zrealizujemy plany produkcyjne i plany drążeniowe wyrobisk

Fot.Dominik Smagała

STR. R6, 2-3

ZA TYDZIEŃ KALENDARZ NA ROK 2025

A U T O P R O M O C J A

PRENUMERATA WSPÓLNOTY

Zapisy do 20 grudnia na poczcie lub u listonosza.

PRENUMERATA ROCZNA-CENA PROMOCYJNA

Łęcznianin dostał wyrok za katastrofę w ruchu lądowym. Obrońcy chcą jego uniewinnienia

Nie widziałem wypadku. Gdybym widział, na pewno bym się zatrzymał i pomógł - powiedział w sądzie Mirosław W.

Był 2 sierpnia 2021 r. W wyniku zderzenia zginęła m.in. trójka pasażerów tego busa

Mirosław W. został skazany na 8 lat za wypadek, w którym zginęły cztery osoby. Jego obrońcy złożyli apelacje od wyroku.

Fot.Dominik Smagała

STR. R3

Prezenty dla dzieci ledwo mieściły się w holu

Fot.CK w Łęcznej

Celem akcji OnkoMikołaj było wywołanie uśmiechu na twarzach małych pacjentów. I to się udało!

STR. 22

Doczekamy się kina?

STR. 22

N 990 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441405 50

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

– Barbórka to czas wspólnoty. To dzięki niej możemy czerpać siłę z naszej tradycji i przekazywać ją ko

Barbórka w Bogdance. „W p będzie nam potrzebna elas

W dniu wspomnienia świętej Barbary, patronki górników, zgodnie z tradycją świętowano także w Bogdance. - Celem nie jest tylko utrzymanie stabilności, ale także dalszy rozwój Bogdanki - mówił do górników Zbigniew Stopa, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Kilkaset osób zebrało się w cechowni Bogdanki, by wspólnie świętować Barbórkę

Od przemarszu orkiestry przez Łęczną, przez mszę świętą, po uroczystości w cechowni w Bogdance - tak 4 grudnia górnicy z LW Bogdanka S.A. uczcili swoje święto, czyli Barbórkę. To wyjątkowa okazja, by oddać hołd tym, którzy wykonują jeden z najcięższych zawodów, niosący ze sobą ogromne ryzyko, jednocześnie będący niezwykle istotnym dla krajowej gospodarki. - Barbórka to czas wspólnoty. To dzięki niej możemy czerpać siłę z naszej tradycji i przekazywać ją kolejnym pokoleniom. Święta Barbara, patronka górników, przypomina nam, że niezależnie od wyzwań, które stoją przed nami, mamy w sobie odwagę i determinację, by je przezwyciężyć - powiedział prezes kopalni Zbigniew Stopa.

- Przed nami nowe zadania i nowe wyzwania. Wierzę, że dzięki naszej współpracy i niezłomnemu duchowi górniczemu, osiągniemy jeszcze więcej. Celem nie jest tylko utrzymanie stabilności, ale także dalszy rozwój Bogdanki jako firmy, która wyznacza standardy i kierunki rozwoju branży. To, co budujemy dzisiaj, będzie solidnym fundamentem na przyszłość - dodał.Zatrudniająca grubo ponad pięć tysięcy ludzi spółka LW Bogdanka, od lat będąca kluczowym graczem na rynku węgla, zmaga się z wieloma wyzwaniami wynikającymi z dynamicznie zmieniającej się sytuacji na rynku energetycznym, rosnących kosztów produkcji i presji związanej z polityką klimatyczną Unii Europejskiej.

Związkowcy z „Solidarności" działającej w LW Bogdanka prognozują, że do 2030 roku liczba miejsc pracy spadnie o 23,3 proc., co oznacza utratę ponad 1700 stanowisk. Do 2040 roku redukcja ta może wynieść nawet 49 proc., co dotyczy ponad 3600 pracowników. Według aktualnych planów udział węgla w miksie energetycznym w Polsce ma spaść z obecnych 60 proc. do 22 proc. w 2030 roku, a do 2040 roku wynosić tylko 1 proc.

Dominik Smagała

- Życzę wam przede wszystkim wypełnienia koncesji, które posiadacie, czyli wydobycia do co najmniej 2048 roku, utrzymania wysokiego poziomu wyposażenia technicznego kopalni. No i przede wszystkim szczęśliwej pracy na najbliższe lata. Mam nadzieję, że święta Barbara otoczy was opieką na przyszły rok i przyszłe lata - powiedział Marek Mierzejewski, dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie

Uroczystości barbórkowe w cechowni rozpoczęły się nietypowo, bo od wzruszającego występu przedszkolaków

Zbigniew Stopa prezes LW Bogdanka

Przyszłość widzimy w dostosowaniu się do nowych realiów

Udało nam się udowodnić, że wydobycie może być elastyczne. Ta elastyczność będzie nam potrzebna w przyszłych latach, gdzie sytuacja na rynku węgla kamiennego będzie coraz trudniejsza. Takie działania to wspólna praca całego zespołu, za co serdecznie dziękuję. Przyszłość Bogdanki widzimy właśnie w takim dostosowaniu się do nowych realiów rynkowych. W tym zmian zapotrzebowania na węgiel naszych kluczowych odbiorców, takich jak Enea. Mimo wyzwań podejmujemy działania, które mają zapewnić stabilność Bogdanki i bezpieczeństwo miejsc pracy.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

R E K L A M A
ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021
LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

olejnym pokoleniom – mówił prezes kopalni

rzyszłych latach tyczność”

Podczas uroczystości nie mogło zabraknąć odznaczeń dla górników. W środę wyróżniono dziesiątki zasłużonych dla kopalni pracowników

Życzenia górnikom złożyli lokalni samorządowcy, a wśród nich m.in. starosta łęczyński Daniel Słowik (przy mikrofonie). W tle od lewej: wójtowie - Andrzej Chabros (Ludwin), Marta Kociuba (Cyców), Urszula Hucz (Puchaczów), burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, wicestarosta Michał Woźniak

4 grudnia górnicy z Bogdanki nie tylko świętowali, ale i wspominali tych, którzy tragicznie zginęli podczas pracy pod ziemią

Barbórka to wyjątkowa okazja, by oddać hołd tym, którzy wykonują jeden z najcięższych zawodów

LEC

– Ostrożnie podchodziłbym do raptownego przejścia w energetykę z OZE – mówi naczelny inżynier kopalni

Nie ma mowy o cięciu kosztów czy redukcji wynagrodzenia

- Nie wyobrażam powiatu łęczyńskiego, a nawet województwa lubelskiego bez kopalni w Bogdance. To jest największy pracodawca Lubelszczyzny - mówi Dariusz Batyra, kierownik ruchu Zakładu Górniczego, naczelny inżynier kopalni.

W: Barbórka to wyjątkowy dzień dla Was, górników. Czy ten dzień w 2024 roku jest też w jakiś sposób symboliczny, biorąc pod uwagę sytuację gospodarczą?
Stoimy w przededniu 50-lecia od rozpoczęcia budowy kopalni w 1975 roku. W styczniu właśnie tego roku ówczesny rząd kraju podjął decyzję o budowie pierwszej kopalni pilotująco-wydobywczej w Bogdance. W listopadzie br. minęło dokładnie 42 lata, jak eksploatujemy złoże. Ten rok jest rokiem dobrym, zrealizujemy plany produkcyjne, zrealizujemy plany drążeniowe wyrobisk. Czekamy, co dalej z górnictwem. Zielony Ład jest w porządku, ale nie raptownie.

W: Jakie ma Pan przewidywania, co do najbliższej przyszłości dla kopalni?
Kopalnia musi jeszcze funkcjonować. Choćby z tego powodu, że węgiel w Polsce jest teraz potrzebny i potrzebny będzie jeszcze długo. Oczywiście, w następnych latach w różnych wolumenach, ale jednak potrzebny będzie. Ja ostrożnie podchodziłbym do raptownego przejścia w energetykę z odnawialnych źródeł energii. Miejmy świadomość, w jakiej części świata mieszkamy - słońce nie świeci u nas przez 365 dni w roku, wiatr też nie wieje u nas przez 365 dni w roku. Energię trzeba wyprodukować, trzeba też ją przesłać i trzeba ją zmagazynować. Dziś mamy baterie zapewniające energię dla Warszawy na dwie godziny. A co z pozostałym zapotrzebowaniem? Wszystkich tych, którzy decydują o przejściu Polski na zielone OZE, prosiłbym o spokojne i przemyślane działanie. Prąd nie jest z gniazdka, pieniądze nie są z bankomatu, a mleko nie jest z marketu.

> Węgiel w Polsce jest teraz potrzebny i potrzebny będzie jeszcze długo

W: Wiele osób martwi się o swoją przyszłość i dalszą pracę w kopalni Bogdanka.
Zgadza się, bo dziś jest u nas pięć i pół tysiąca zatrudnionych plus około dwa tysiące pracowników w firmach, które z kopalnią współpracują. Proszę sobie to pomnożyć przez trzy, to da grubo ponad 20 tysięcy ludzi, którzy żyją bezpośrednio z węgla z Bogdanki. Jako kierownik ruchu ja sobie dziś nie wyobrażam powiatu łęczyńskiego, a nawet województwa lubelskiego bez kopalni w Bogdance. To jest największy pracodawca Lubelszczyzny.

W: Ale czy jest perspektywa tego, że jednak trzeba będzie ciąć koszty i redukować wynagrodzenia pracowników w najbliższym czasie?
Nie ma w ogóle mowy o cięciu kosztów czy redukcji wynagrodzenia pracowników. Jesteśmy spółką rentowną. Płacimy pracownikom na bieżąco. Ja powiem tylko o podatku VAT - nasza spółka płaci miesięcznie około 30 mln zł samego VAT-u! Pomnóżmy to przez 12 miesięcy, co da nam 360 mln zł rocznie do budżetu państwa. Do tego dochodzą podatki od nieruchomości czy podatek dochodowy.

> Zielony Ład jest w porządku, ale nie raptownie

W: Rzeczywiście jest tak, że jest coraz mniej chętnych do pracy w kopalni?
Obecnie nie mamy z tym jakiegoś problemu. Choć oczywiście, dziś młody człowiek, mając 20 lat, zastanowi się dobrze, czy iść w górnictwo, czy ta branża zapewni mu odpowiedni zarobek.

W: Barbórka to dla górników niezwykle ważny dzień...
To wyjątkowe święto. Na Barbórkę czekamy cały rok. W górnictwie mówimy, że żyjemy od Barbórki do Barbórki, a nie od pierwszego do pierwszego. Za pośrednictwem „Wspólnoty” i Tuby Łęcznej wszystkim górnikom życzę wszystkiego najlepszego: tyle wyjazdów, co zjazdów. Szczęść Boże!

Rozmawiał Dominik Smagała

- Ten rok jest rokiem dobrym, zrealizujemy plany produkcyjne, zrealizujemy plany drążeniowe wyrobisk. Czekamy, co dalej z górnictwem - mówi Dariusz Batyra, kierownik ruchu zakładu górniczego, naczelny inżynier kopalni

eprasa.pl 4b1f69b84a

Mundurowi stworzyli Koło w Niemcach

Fot.Gmina Niemce

Członkowie Koła ZŻWP, władze gminy i goście

Uroczyste powołanie Gminnego Koła nr 4 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego miało miejsce w Gminnej Bibliotece w Niemcach. Poprzedziła je Msza Święta, w parafii św. Ignacego Loyoli, celebrowana przez proboszcza ks. Mirosława Skałabana, który podkreślał znaczenie utworzonego Koła, jego ważnej roli w gminnej społeczności.

- Wszyscy byliśmy wzruszeni sławami księdza proboszcza – powiedział **Władysław Maszkowski**, były radny, prezes Koła ZŻWP w Niemcach. – Po takich ciepłych reakcjach mamy jeszcze większą motywację do pracy. Na pewno nie będziemy narzekali na brak zajęć. Obok statutowych zadań, musimy dopiąć sprawy organizacyjne, a w przyszłym roku zadbać o finanse. Zamierzamy organizować spotkania, także szkoleniowe, z mieszkańcami, z młodzieżą. Planujemy zająć się mogiłami poległych żołnierzy, nie tylko w Niemcach, ale też na innych cmentarzach w naszej gminie. W statucie mamy też współpracę z jednostkami Ochotniczej Straży Pożarnej w zakresie ochrony ludności. Do ważnych zadań należy kultywowanie wśród społeczeństwa, zwłaszcza młodego pokolenia, tradycji walk niepodległościowych narodu Polskiego.

Koło tworzy osiem osób, wśród nich jedna kobieta. Lista jest oczywiście otwarta i prezes zapewnia, że do tego grona dołączą kolejni członkowie. Aby znaleźć się w tym gronie, nie trzeba być żołnierzem w stanie spoczynku lub czynnej służby. Nowy statut dopuszcza też członkostwo cywilów, którzy chcą uczestniczyć w pracach Związku.

Władze Gminnego Koła nr 4 ZŻWP:

Prezes – Władysław Maszkowski, wiceprezes – Piotr Greguła, sekretarz – Krystyna Wójtowicz, skarbnik – Jakub Gliniak, członek zarządu – Stanisław Brzozowski, komisja rewizyjna – Andrzej Łuczyński (przewodniczący), Dariusz Rarak, Bogdan Urbaś.

Artur Toruń

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

GRUDZIEŃ 14 SOB. — **I Otwarte Mistrzostwa Lubartowa Dzieci w Judo,** SM Lubartów, godz. 10

GRUDZIEŃ 15 NIEDZ. — **„Piątka dla Hospicjum”**, LOK, godz. 16

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

GRUDZIEŃ 10 WT. — **Akcja poboru krwi,** ZS im. Jagiellończyka, do godz. 12.30

GRUDZIEŃ 15 NIEDZ. — **Jarmark Bożonarodzeniowy**, Łęczna, godz. 10

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik ochrony fizycznej, Łęczna	1	4 300,00 zł	u
Magazynier, Zezulin Niższy/GRAFION	1	4 300,00 zł	u
Pilarz/pomocnik, Łęczna/Sobów	1	4 300,00 zł	u
Brygadzista, Łęczna/Sobów	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Łęczna/Przedszkole nr 3	1	4 300,00 zł	u
Psycholog, Nadrybie Dwór/ZS-P	1	4 300,00 zł	u
Manicurzystka, Cyców/Glamour		28,1 zł/godz.	z
Górnik – koordynator/opiekun nowo zatrudnionych/RG Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 300,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/Cezal Lublin	1	4 300,00 zł	u
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna, Przedszkole nr 3	0,04	147,60 zł	u
Policjant, Łęczna/KWP	1	6 427,90 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik linii produkcyjnej, Lubartów/LUKAR	1	5 000,00 zł	u
Księgowy, Jeziorzany/BIMIZ	1	6 000,00 zł	u
Maszynista chłodni, Jeziorzany/BIMIZ	1	5 000,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Lubartów/CEZAL	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Leszkowice/SP	0,5	2 500,00 zł	u
Kucharz kuchni orientalnej, Lubartów		28,1 zł/godz.	z
Nauczyciel przedszkola, Lubartów/Bajkowe Przedszkole	1	5 000,00 zł	u
Betoniarz - zbrojarz, spawacz, Skrobów/WOL-MAT	1	5 000,00 zł	u
Księgowa, Ostrów Lub./Masarnia Harsim	1	6 000,00 zł	u
Tynkarz, Lubartów/Pisiołek	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

R E K L A M A

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Operacja pn. „Rozwój infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej w gminie Abramów - remont świetlicy wiejskiej w Marcinowie” mająca na celu stworzenie mieszkańcom miejscowości Marcinów atrakcyjnego i funkcjonalnego miejsca spotkań, dostosowanego do ich potrzeb, spełniającego ich oczekiwania oraz sprzyjającego rozwojowi rekreacji, turystyki, integracji i aktywizacji społecznej współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w zakresie podejmowania działalności gospodarczej w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020

Wkrótce jarmark świąteczny w Lubartowie

W sobotę i niedzielę 21-22 grudnia odbędzie się Lubartowski Jarmark Świąteczny Start: godz. 7 na placu przed Urzędem Miasta. Będzie można kupić świąteczne ozdoby, rękodzieło, wyroby kulinarne.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

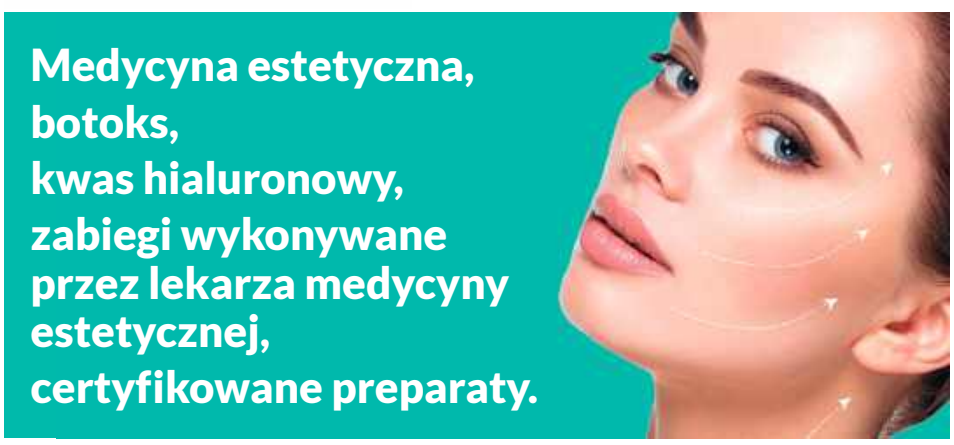

Serniki 76 • Tel. 601 733 824

LUB

eprasa.pl 4b1f69b84a

Bogdanka i JSW wymienią się doświadczeniami

List intencyjny zakłada współpracę Lubelskiego Węgla „Bogdanka" i Jastrzębskiej Spółki Węglowej w zakresie optymalizacji procesów produkcyjnych, wymiany doświadczeń oraz wspólnego rozwoju nowych technologii i innowacji.

Fot. LWB

30 listopada, Bogdanka. Podpisanie listu intencyjnego. Od lewej: Adam Rozmus, wiceprezes JSW, Bartosz Rożnawski, wiceprezes LWB

Lubelski Węgiel Bogdanka i Jastrzębska Spółka Węglowa zawarły list intencyjny dotyczący ścisłej współpracy obu firm w zakresie optymalizacji procesów produkcyjnych. Celem jest wymiana doświadczeń i informacji, które pomogą w poprawie zarządzania oraz zwiększeniu efektywności operacyjnej.

W ramach współpracy spółki planują wspólne działania w zakresie rozwoju nowych technologii, innowacji w planowaniu ruchu maszyn i urządzeń oraz analizowania możliwości synergii w inwestycjach.

„Podpisanie listu intencyjnego to ważny krok ku lepszej integracji wiedzy dwóch kluczowych graczy na polskim rynku górniczym" – powiedział Bartosz Rożnawski, wiceprezes zarządu ds. produkcji LW „Bogdanka".

Obie firmy liczą, że współpraca pozwoli na wprowadzenie innowacyjnych rozwiązań technologicznych i organizacyjnych, które poprawią efektywność procesów i bezpieczeństwo pracy.

- Czerpiąc z doświadczeń JSW w obszarze zagrożeń, które nie występują na naszej kopalni, będziemy w stanie lepiej przygotować się na potencjalne wyzwania. Jesteśmy przekonani, że wymiana doświadczeń i wspólne inicjatywy przyniosą naszym spółkom wymierne korzyści – powiedział Bartosz Rożnawski, wiceprezes LWB ds. produkcji.

Adam Rozmus, wiceprezes JSW ds. technicznych i operacyjnych, podkreślił, że współpraca pozwoli obu spółkom na lepsze reagowanie na wyzwania związane z coraz głębszą eksploatacją złóż węgla.

- LW Bogdanka posiada znaczące doświadczenie w drążeniu wysokowydajnych przodków projektowanych w oparciu o wykonane modele geomechaniczne, schodząc z eksploatacją coraz głębiej w rejony, gdzie występuje szereg zaszłości. – zaznaczył Adam Rozmus.

Kamil Kulig

Bogdanka da uczniom przepustki do pracy

Porozumienie podpisano w piątek 29 listopada

Lubelski Węgiel Bogdanka podpisał umowę ze szkołami, zapewniając im praktyki, stypendia i przepustki do pracy.

Spółki Lubelski Węgiel Bogdanka oraz RG „Bogdanka" podpisały umowę o współpracę z Zespołem Szkół Górniczych w Łęcznej i Zespołem Szkół w Ostrowie Lubelskim

Chodzi o stworzenie warunków do rozwoju zawodowego i zdobywania praktycznych doświadczeń przez uczniów kształcących się w zawodach technik górnictwa podziemnego, technik mechanik, technik elektryk oraz technik przeróbki kopalin stałych.

Na mocy podpisanego porozumienia LW Bogdanka oferuje uczniom nie tylko nagrody stypendialne, ale także przepustki do pracy, co otwiera przed nimi realne możliwości zawodowe.

- Dzięki takim inicjatywom uczniowie mogą łączyć naukę z praktyką, zyskując solidne podstawy do dalszej kariery zawodowej – podkreślają nauczyciele ze szkoły górniczej.

- Od 2017 roku w ramach tego projektu Bogdanka zatrudniła już 122 absolwentów, co potwierdza jego skuteczność i wartość. Dla uczniów oznacza to większe szanse na stabilne zatrudnienie oraz rozwój w kluczowej dla regionu branży – powiedział Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu ds. ekonomiczno-finansowych LW Bogdanka.

Kamil Kulig

Orkiestra górnicza zagrała w szkole

Fot. ZSG w Łęcznej

Muzycy, którzy zadbali o niepowtarzalną atmosferę, zakończyli koncert w wielkim stylu, odgrywając „100 lat!" na cześć całej społeczności górniczej

Fot. ZSG w Łęcznej

Kapelmistrz orkiestry Paweł Kowalik i wielu muzyków to absolwenci ZSG

Tradycyjnie, jak co roku, orkiestra górnicza budziła dziś mieszkańców Łęcznej. Wystąpiła też w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, gdzie młodzież z radością opuściła klasy, by wysłuchać występu wyjątkowych gości i złożyć im serdeczne życzenia.

źródło, zdjęcia: ZSG w Łęcznej
oprac. KK

Fot. ZSG w Łęcznej

W orkiestrze znaleźli się także jubilaci, którzy obchodzili 50-lecie gry w górniczej orkiestrze. Choć przeszli na emeryturę, nie pożegnali się z górniczym mundurem i nadal, grając, pielęgnują tradycje regionu

Fot. ZSG w Łęcznej

Dyrekcja, uczniowie oraz kadra ZSG złożyli górnikom serdeczne życzenia pomyślności, opieki Patronki Świętej Barbary oraz spełnienia wszystkich marzeń

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

Apelują do Donalda Tuska o wsparcie dla górników z Bogdanki

Związkowcy i samorządowcy wzywają do zawarcia umowy społecznej o sprawiedliwej transformacji, chroniącej 8 tys. miejsc pracy w LWB i firmach współpracujących.

W poniedziałek 2 grudnia przedstawiciele trzech związków zawodowych działających w Lubelskim Węglu Bogdanka i wszyscy samorządowcy z powiatu łęczyńskiego podpisali wspólny apel skierowany m.in. do premiera Donalda Tuska.

Apel dotyczy potrzeby zawarcia społecznej umowy o sprawiedliwej transformacji naszego regionu.

Co ma zawierać umowa społeczna?

„Umowa taka powinna dotyczyć zabezpieczenia stosunku pracy w regionie, na poziomie zatrudnienia w LWB, tj. ok. 8 tys. miejsc pracy, jako podstawowego warunku utrzymania gospodarki regionu, gdyż te miejsca pracy tworzą siłę nabywczą dla innych branż, przede wszystkim handlu i usług" - piszą sygnatariusze apelu.

W przypadku ograniczenia wydobycia postulują tworzenie nowych, stabilnych miejsc pracy o porównywalnym standardzie.

Kolejne postulaty obejmują rozwój infrastruktury umożliwiającej przyciąganie inwestorów i rozwój alternatywnych gałęzi gospodarki.

Ważnym elementem transformacji ma być także wykorzystanie potencjału LWB jako lidera gospodarczego, co może być podstawą do realizacji długoterminowych inwestycji przemysłowych. W apelu zwrócono również uwagę na rozwój turystyki, bazującej na zasobach naturalnych regionu, oraz poprawę infrastruktury transportowej, szczególnie kolejowej.

„W realizacji tych założeń kluczowa jest rola Rządu RP jako dysponenta zabezpieczenia finansowego i gwaranta wykonania sprawiedliwej transformacji" - podkreślają sygnatariusze apelu.

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Apel podpisali: starosta Daniel Słowik, burmistrz Leszek Włodarski, wójtowie: Urszula Hucz (Puchaczów), Marta Kociuba (Cyców), Andrzej Chabros (Ludwin), Tomasz Suryś (Milejów), Tomasz Iwanicki (Spiczyn), przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej Krzysztof Matczuk, przewodniczący związków zawodowych: Jacek Świrszcz (Związek Zawodowy Górników), Jarosław Niemiec (ZZ „Przeróbka", Mariusz Romańczuk („Solidarność")

Enea ograniczy spalanie węgla

Niepokój górników powoduje krajowy plan ograniczania wydobycia węgla. W ramach Europejskiego Zielonego Ładu udział węgla w Polsce ma spaść z 60 proc. do 22 proc. w 2030 i 1 proc. w 2040 roku.

Właściciel Bogdanki, państwowa spółka Enea planuje zmniejszyć zużycie węgla w swoich elektrowniach do 4,5 mln ton rocznie do 2030 roku i 2,3 mln ton do 2035 roku, co jest drastycznym spadkiem w porównaniu do obecnego wydobycia Bogdanki (w 2024 roku 7–8 mln ton). Bo sprzedaż węgla do elektrowni Enei w Kozienicach i Połańcu generuje aż 82 proc. przychodów Bogdanki.

Związkowcy prognozują, że do 2030 roku liczba miejsc pracy w lubelskiej kopalni może spaść o 23,3 proc. (ponad 1700 stanowisk), a do 2040 roku – o 49 proc. (3600 miejsc pracy).

Warto też przypomnieć, że w 2021 r. została podpisana umowa społeczna, która dotyczy kopalń na Śląsku i gwarantuje im państwowe dotacje. Bogdanka do tej umowy nie weszła, by dalej inwestować w nowe wyrobiska i działać do 2049 r., pozostając na giełdzie. Teraz jednak temat wraca w kontekście umowy społecznej dla Bogdanki, Kozienic i Połańca.

Co na to ministerstwo?

Podpisany w poniedziałek apel został skierowany także m.in. do ministra aktywów państwowych Jakuba Jaworowskiego.

Do biura prasowego ministerstwa wysłaliśmy kilka pytań. Czy MAP popiera ideę umowy społecznej i pracuje nad stworzeniem takiego dokumentu?

„Skarb Państwa, reprezentowany przez Ministra Aktywów Państwowych, nie jest akcjonariuszem spółki Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Należy wskazać, iż większościowym właścicielem jest Enea S.A., stąd wszelkie pytania w przedmiotowej kwestii powinny być kierowane do zarządów obu podmiotów" - czytamy w odpowiedzi.

„Miejsca pracy tworzą siłę nabywczą dla innych branż, przede wszystkim handlu i usług"

„Jednocześnie uprzejmie informujemy, że Ministerstwo Aktywów Państwowych traktuje kwestie stabilnego zatrudnienia i dialogu społecznego w spółkach w sposób priorytetowy" - zapewnia ministerstwo.

Nasze pytania w sprawie umowy społecznej wysłaliśmy również do Enei i LW Bogdanka, ale do czasu zamknięcia tego wydania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kamil Kulig

Otwarcie sklepu Lewiatan w Niemcach. Dla pierwszych klientów – lubartowska grochówka

- Mamy polskie towary, personel miejscowy, z gminy Niemce - mówią właściciele sklepu Lewiatan, który 5 grudnia został otwarty w Niemcach.

Sklep powstał w Niemcach bardzo szybko.

- W maju dostaliśmy pozwolenie na budowę - mówi właściciel sklepu, Marcin Mitura. - Ja jestem właścicielem, żona Kamila prowadzi sklep. Mamy też Lewiatana w Lublinie na ul. Dożynkowej. Zgłosiliśmy się do sieci, że chcemy otworzyć sklep także w Niemcach - mówi. To tzw. miękka franczyza, właściciele mogą sprowadzać towar z dowolnego źródła.

- Są produkty, które musimy sprzedawać, ale pozostałe możemy sprowadzać, skąd chcemy. Mamy tylko polski towar, Polak zarobi, Polak zapłaci podatek, my też zapłacimy podatek, jesteśmy stąd, z tej gminy, mieszkamy w Elizówce. Prowadzimy własny wypiek pieczywa, zawsze mamy świeże - mówi Marcin Mitura.

Załoga nowego sklepu. Z prawej Marcin i Kamila Mitura

W nowym sklepie pracują obecnie 22 osoby z możliwością zwiększenia zatrudnienia do 25.

- To personel z gminy Niemce - podkreśla właściciel.

Sklep ma 600 mkw, jest też magazyn, razem budynek ma 240 mkw. Punktualnie o godz. 8 pierwsi kupujący weszli do sklepu, dostawali prezenty. Przed budynkiem można było spróbować lubartowskiej grochówki z kuchni polowej, z którą przyjechał Jacek Bednarski.

Marcin Kusyk

Pierwsi klienci weszli o godz. 8

Lubartowską grochówką z kuchni polowej częstował Jacek Bednarski

LUB

eprasa.pl 4b1f69b84a

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Ślusarz - spawacz, Łuszczów Drugi/MONTECH	1	7 000,00 zł	u
Technik elektryk, Łuszczów Drugi/MONTECH	1	7 000,00 zł	u
Kierowca kat. B, Lublin/SETIKO		6 600,00 zł	z
Elektryk, Barak/SIGMA	1	5 400,00 zł	u
Spawacz MIG/MAG, Barak/SIGMA	1	5 500,00 zł	u
Koordynator prac budowlanych, Lublin/PRO – FOTON	1	4 666,00 zł	u
Pracownik budowlany, Lublin/PRO – FOTON	1	4 666,00 zł	u
Mechanik instruktor praktycznej nauki zawodu, Ćmiłów/Ośrodek Rozwoju Aktywności	1	6 000,00 zł	u
Mechanik – diagnosta, Ćmiłów/Ośrodek Rozwoju Aktywności	1	6 000,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Lublin/Anmax		30 zł/godz.	z
Elektromonter instalacji elektrycznych, Lublin/Anmax	1	5 500,00 zł	u
Pomoc nauczyciela przedszkola, Palikije Pierwsze	1	4 666,00 zł	u
Mechanik maszyn, Lublin/BONIONI	1	8 000,00 zł	u
Intendent, Wilczopole/SP	1	4 300,00 zł	u
Operator obrabiarek CNC, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	4 700,00 zł	u
Opiekun osoby starszej/opiekun medyczny, Jastków		4 300,00 zł	z
Magazynier, Lublin/STANDARD	1	4 300,00 zł	u
Pomocnik stolarza, Bogucin/KARAWAN	1	4 300,00 zł	u
Brukarz/pracownik fizyczny, Matczyn/ARTEX	1	4 300,00 zł	u
Operator koparki, Matczyn/ARTEX	1	35 zł/godz.	u
Technik mobliny, Lublin/HR FOR BUSINESS		12 000,00 zł	z

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Dozorca, Lublin, Bursa nr 3	0,88	4 082,75 zł	u
Kierownik gospodarczy, Lublin/ZSTK	1	5 420,00 zł	u
Podinspektor w dziale eksploatacji, Lublin/ZNK	1	4 666,00 zł	u
Podinspektor w dziale inwestycji i remontów, Lublin/ZNK	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego w transporcie międzynarodowym, Lublin/Zeus Logistic	1	5 100,00 zł	u
Telemonter, Lublin/Sochacki	1	5 590,00 zł	u
Księgowa, Lublin/Biuro Rachunkowo – Podatkowe Elita	1	6 000,00 zł	u
Specjalista ds. eksploatacyjno - technicznych, Lublin/PSM Kolejarz	1	6 240,00 zł	u
Opiekun zmiany, Lublin/Centrum Interwencji Kryzysowej	1	4 300,00 zł	u
Operator maszyn CNC, Lublin		30 zł/godz.	z
Przedstawiciel handlowy, Lublin/EKO -DAM	1	4 666,00 zł	u
Dyspozytor pogotowia technicznego, Lublin/DŹWIGAZ	1	5 200,00 zł	u
Asystent inspektora nadzoru inwestorskiego, Lublin/ZDI	1	4 300,00 zł	u
Pielęgniarka (opieka domowa długoterminowa), Lublin/NZOZ OPIEKUN		40 zł/godz.	z
Strażnik miejski - aplikant, Lublin/Straż Miejska	1	4 700,00 zł	u
Instruktor BHP, Lublin/SOSW nr 1	0,5	2 200,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Lublin/CEZAL	1	4 300,00 zł	u
Opiekun klienta, Lublin	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Najpierw wszczął awanturę, a potem chciał dać interweniującym policjantom łapówkę

Nawet do 8 lat więzienia grozi 21-latkowi z Puław, który wszczął awanturę domową, a potem jak się okazało miał w posiadaniu narkotyki, znieważał wezwanych na interwencję funkcjonariuszy, których w dodatku chciał przekupić. Mężczyzna trafił do aresztu.

Fot.Dominik Kęsik

kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach

Młodzieniec wpadł na pomysł wydostania się z kłopotów i zaproponował policjantom, że każdemu z nich da po 2 tysiące, jeśli go wypuszczą i odstąpią od dalszych czynności. Gdy policjanci nie zgodzili się na propozycję, obrzucił ich wyzwiskami

Wszystko działo się w minioną niedzielę 1 grudnia na jednym z osiedli w Puławach. Dyżurny puławskiej komendy odebrał zgłoszenie, z którego wynikało, że w jednym z mieszkań trwa awantura. Wszczął ją nietrzeźwy mężczyzna. Skierował pod wskazany adres patrol. Na miejscu policjanci zastali 21-latka oraz jego rodziców.

- Z relacji uczestników interwencji wynikało, że 21-latek wszczął w domu awanturę, w trakcie której niszczył meble i tłukł szkło. W stosunku do interweniujących policjantów puławianin także był agresywny i wulgarny, wyzywał ich słowami wulgarnymi i obrażał - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Stróże prawa znaleźli przy nim narkotyki, a następnie zatrzymali z zamiarem przewiezienia do aresztu. Ale w trakcie drogi puławianin wpadł na pomysł, jak wyjść z opresji. Wiozącym go policjantom zaproponował po 2 tys. zł w zamian za to, że odstąpią od interwencji i go wypuszczą. Gdy ci się nie zgodzili, w ich kierunku znów poleciały wyzwiska. Policja dokonała również przeszukania pomieszczeń zajmowanych przez 21-latka. Znaleziono tam kilka rodzajów narkotyków i nabój do broni palnej.

- Wszystkie przedmioty i substancje, m.in. susz marihuany i amfetamina zostały zabezpieczone celem dalszych badań - informuje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

MATERIAŁ INFORMACYJNY

Mrożenie cen energii w 2025 roku

Zakończyły się prace parlamentarne nad ustawą gwarantującą utrzymanie cen energii na dotychczasowym poziomie.

Zgodnie z jej założeniami od **1 stycznia do 30 września 2025 roku** cena 1 MWh dla wszystkich gospodarstw domowych zostanie utrzymana na poziomie **500 złotych netto**. W przypadku gdyby ustawa nie weszła w życie od 1 stycznia 2025 roku obowiązywałaby cena zgodna z taryfą przyjętą przez Prezesa URE, czyli około 623 złote netto.

Do części klientów trafiły już prognozy zużycia energii obejmujące pierwsze miesiące 2025 roku. To naturalny proces, wynikający z cyklu rozliczeń klientów, który musi być realizowany niezależnie od prac nad rozwiązaniami legislacyjnymi dotyczącymi zamrożenia cen. Wstrzymanie wysyłki prognoz spowodowałoby brak informacji u klientów o kosztach zużycia energii obejmujących okres nawet kilku miesięcy, w efekcie czego musieliby ponieść cały ten koszt jednorazowo.

Klienci nic nie tracą

Wejście w życie rozwiązania mrożącego ceny energii spowoduje, że spółki sprzedające energię dostosują swoje systemy rozliczeniowe do ceny zawartej w ustawie. Również taka cena będzie znajdowała się na prognozach wysyłanych przez operatora po wejściu w życie ustawy.

Jeśli klient PGE zapłaci za energię zgodnie z prognozą wystawioną przed wejściem w życie ustawy i na jego koncie powstanie nadpłata, to zostanie ona wykorzystana do rozliczenia kosztów energii w kolejnych okresach lub na wniosek klienta może zostać zwrócona.

Po wejściu w życie ustawy klienci PGE mogą zwrócić się o wystawienie nowych prognoz zgodnych z zamrożoną ceną.

Wysokość stawek przyjętych w prognozie na **2025 rok** można sprawdzić na rachunkach prognozowych. Jeśli jest to kwota **500 złotych za 1 MWh**, to jest to już stawka zgodna z projektem mrożenia cen energii.

materiał powstał we współpracy z PGE

PUL

eprasa.pl 4b1f69b84a

A wojewoda żąda zwrotu dotacji...

Dyrektor straciła publiczne pieniądze. A teraz stanowisko

Starostwo Powiatowe w Puławach dyscyplinarnie zwolniło dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej, która latem dała się podejść oszustom i wyprowadzić z konta placówki blisko 150 tys. zł. Urzędnicy odwołali się też od decyzji prokuratury o umorzeniu śledztwa w tej sprawie.

Fot.Agnieszka Giełot

***Piotr Rzetelski,** Wicestarosta Puławski*
Pojawiła się niezgodność między wyjaśnieniami złożonymi zarządowi powiatu, a tym, co powiedziała w prokuraturze. Wg jej zeznań złożonych tu i tu, sprawa wygląda nieco inaczej

Dom Samopomocy z pustym kontem, dyrektor omotana przez oszustów

O zdarzeniu pisaliśmy na łamach Wspólnoty w lipcu. Urzędniczka pracowała na laptopie i odbierała służbową pocztę. Wtedy zadzwonił telefon, a rozmówca przedstawił się jako przedstawiciel banku. Wymyślona przez niego historia doprowadziła do wypłacenia publicznych i prywatnych pieniędzy. W sumie utracono blisko 150 tys. zł, z czego nieco ponad 100 tys. zł to środki PŚDS - w tym dotacja od wojewody. Ta o wszystkim poinformowała organy ścigania i swoich przełożonych.

- Do Komendy Powiatowej Policji w Puławach wpłynęło zgłoszenie od mieszkanki powiatu puławskiego o oszustwie internetowym, w wyniku którego utracone zostały środki należące do zgłaszającej oraz Powiatowego Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej - potwierdzała wtedy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła również Prokuratura Rejonowa w Puławach.

Zarząd powiatu: Coś tu się nie zgadza

Dyrektor po zdarzeniu poszła na zwolnienie lekarskie. Odbyła także rozmowę z przełożonymi, złożyła również zeznania na potrzeby organów ścigania. Władze powiatu nałożyły na urzędniczkę karę nagany, którą zaskarżyła (sprawa jest w toku). Tymczasem w miniony czwartek dyrektor placówki otrzymała od władz powiatu wypowiedzenie. Jednocześnie wyznaczyły one osobę pełniącą obowiązki spośród pracowników placówki.

- Pojawiła się niezgodność między wyjaśnieniami złożonymi zarządowi powiatu a tym, co powiedziała w prokuraturze. Według jej zeznań złożonych tu i tu sprawa wygląda nieco inaczej. Ktoś może zapytać, dlaczego nie zwolniliśmy jej od razu. Sprawa wyglądała inaczej, wierzyliśmy jej, wręcz współczuliśmy. Tym bardziej że z zasady mamy zaufanie do naszych pracowników. Spodziewamy się, że wypowiedzenie również zostanie zaskarżone do sądu - mówi Piotr Rzetelski i zwraca uwagę na fakt, że wspomniane rozbieżności w zeznaniach mogą rzucić nowe światło na sprawę.

Prokuratura śledztwo w sprawie oszustwa wszczęte latem umorzyła, ale starostwo nie zgodziło się z tą decyzją i złożyło odwołanie. Pismo władz powiatu czeka obecnie na rozpatrzenie.

Wojewoda chce zwrotu dotacji

Wśród utraconych środków była m.in. dotacja od wojewody na działanie PŚDS. Teraz służby wojewody żądają jej zwrotu, bo uznały, że pieniądze zostały wydane niezgodnie z przeznaczeniem. Ale władze powiatu puławskiego sprawę widzą inaczej.

- Czy środki utracone można traktować jako niesłusznie wydane? - pyta wicestarosta Rzetelelski i przypomina, że w momencie wyprowadzenia pieniędzy z konta placówki, powiat z własnego budżetu przekazał środki na dalsze funkcjonowanie PŚDS, w tym na wypłaty dla pracowników.

- Decyzja wojewody jest dla nas krzywdząca, tym bardziej że należałoby się zastanowić, czy wojewoda nie występuje przedwcześnie o zwrot pieniędzy. Cały zarząd wierzy, że nasze organy ścigania są tak skuteczne, że istnieje duże prawdopodobieństwo odzyskania tych pieniędzy. Jeśli wrócą do PŚDSu, wtedy nasza dotacja zostanie cofnięta i zostaną wydane zgodnie z przeznaczeniem. Dlaczego wojewoda wychodzi przed szereg? - mówi Piotr Rzetelski.

- My uważamy, że w tej sprawie jest za dużo niewiadomych i czekamy na wyjaśnienie i od tej decyzji również będziemy odwoływać się do sądu - dodaje.

Marta Pietroń

Powiat parczewski. Areszt za narkotyki i paserstwo

Fot.Policja Parczew

Mężczyzna trafił do aresztu

Łącznie policjanci zabezpieczyli prawie 1,5 kg substancji psychoaktywnych oraz środków odurzających

Do aresztu trafił mieszkaniec powiatu parczewskiego podejrzany o posiadanie 1,5 kg narkotyków oraz paserstwo.

W poniedziałek, 2 grudnia parczewscy miejscowości Pomyków (gmina Siemień) zauważyli Peugeota i zatrzymali pojazd do kontroli.

Kierujący autem 42-latek z gminy Podedwórze ma orzeczony zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Mężczyzna zachowywał się nerwowo, dlatego policjanci skontrolowali pojazd i przewożony bagaż. Znaleźli susz roślinny oraz woreczek strunowy z zawartością sproszkowanej substancji. Badanie potwierdziło, że jest to amfetamina.

- 42-latek został zatrzymany i doprowadzony do komendy. Następnie w miejscu zamieszkania i budynku gospodarczym policjanci ujawnili słoiki o różnej pojemności, opakowania kartonowe, plastikowe oraz wagę. Ponadto na terenie posesji w gruncie znajdowało się miejsce wysadzenia krzewów. Jakby tego było mało, uwagę funkcjonariuszy zwróciły nadpalone i pocięte części samochodowe. Policjanci odczytali wyróżniki. Dało to możliwość sprawdzenia danych w systemach policyjnych. Okazało się, że części pochodzą ze skradzionego na terenie województwa mazowieckiego pojazdu volvo - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Łącznie policjanci zabezpieczyli prawie 1,5 kg substancji psychoaktywnych oraz środków odurzających.

Mężczyzna usłyszał 4 zarzuty. Dwa stanowiły przestępstwa z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii mówiące o wytwarzaniu i posiadaniu znacznej ilości środków odurzających, zaś kolejne dwa to prowadzenie pojazdu pomimo orzeczonego zakazu oraz paserstwo.

Został aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu kara do 20 lat więzienia.

Mundurowi zabezpieczyli u mężczyzny gotówkę na poczet przyszłych kar.

GR

Tragiczny wypadek w Niemcach. Zginęła kobieta potrącona przez BMW

Do tragedii doszło 6 grudnia. Według ustaleń policji 50-letnia kierująca BWM jadąca od Lublina w kierunku Lubartowa, w terenie niezabudowanym, na odcinku drogi dwujezdniowej o dwóch pasach dla każdego kierunku ruchu, potrąciła pieszą przechodzącą przez oświetlone przejście dla pieszych. Kobieta przechodziła z lewej strony na prawą względem kierunku ruchu pojazdu. Do potrącenia doszło na lewym pasie. Potrącona 51-letnia kobieta zginęła na miejscu. Policja pod nadzorem prokuratora wyjaśnia okoliczności wypadku. Kierująca BMW była trzeźwa.

Marcin Kusyk

Fot.Lubelska Policja

Do tragedii doszło na przejściu dla pieszych

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

Mieszkańcy punktują i mówią wprost: Ta jednostka funkcjonuje tylko na papierze

No i gdzie to wojsko?

Zaniepokojony burmistrz pisze do ministra obrony narodowej

POWIAT OPOLSKI: I oczekuje konkretnych informacji, na jakim etapie są prace związane z tworzeniem jednostki wojskowej w Poniatowej.

W ostatnich dniach listopada burmistrz Poniatowej Paweł Karczmarczyk wystosował pismo do Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra obrony narodowej. Do jego napisania skłoniła go dziwna cisza, jaka pojawiła się w związku z tworzoną w Poniatowej jednostką wojskową, w której stacjonować ma sztab główny 18. Brygady Zmotoryzowanej.

O zakrojonych na szeroką skalę planach resortu obrony głośno było, gdy w Polsce rządziło Prawo i Sprawiedliwość. Po zmianie władzy temat zaczął przygasać.

- Z niepokojem zauważam brak podjęcia jakichkolwiek działań. Nie mogę pozostać obojętny na brak informacji ze strony resortu obrony o przyszłości tej inwestycji – mówi krótko Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Przypomnijmy. W sierpniu ub.r. władze gminy Poniatowa notarialne przekazały w formie darowizny ponad 16 ha gruntów na rzecz Skarbu Państwa z przeznaczeniem na tworzenie jednostki wojskowej. Pierwsi żołnierze mieli pojawić się w Poniatowej na przełomie 2023/2024 roku. Wtedy miało też być gotowe miasteczko kontenerowe. A w dalszej perspektywie ruszyć budowa całej potrzebnej dla wojska infrastruktury.

Tymczasem minął rok, na działkach przekazanych przez gminę MON nie ruszył z żadnymi pracami, a w mieście nie pojawił się żaden żołnierz. I choć 18. Brygada Zmotoryzowana została powołana do życia, to stacjonuje ona w Lublinie, a do Poniatowej żołnierze i jej dowództwo przyjeżdżają, aby uświetnić lokalne imprezy i święta narodowe.

A jeszcze w styczniu br., w Lublinie, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak – Kamysz zapewniał, że jest za rozwojem wszystkich tych jednostek, które były planowane.

- Ja jestem za rozwojem. Tak, szczególnie na Lubelszczyźnie, szczególnie w województwie podlaskim, szczególnie w tych miejscach, które są bezpośrednio narażone. Już dzisiaj są narażone – mówi Władysław Kosiniak-Kamysz na konferencji prasowej zorganizowanej w Lublinie przy okazji spotkania opłatkowego ludowców.

W jednostce wojskowej miejscowi samorządowcy i mieszkańcy pokładali duże nadzieje. Ci pierwsi liczyli, że w ślad za wojskiem nastąpi rozwój gospodarczy i ekonomiczny gminy i powiatu opolskiego. A ci drudzy, że pojawią się nowe miejsca pracy.

Tymczasem dziś punktują i mówią wprost, że jednostka w Poniatowej funkcjonuje tylko na papierze.

- Liczę na to, że działania skierowane na utworzenie 18. Brygady Zmotoryzowanej będą nadal prowadzone, co jest kontynuacją i konsekwencją rozpoczętego już procesu tworzenia jednostek w nowych lokalizacjach – podkreśla burmistrz Poniatowej.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Z nożem w ręku groził partnerce, że ją zabije. 39-latek trafił już za kratki

Fot.Policja

39-latek kierował pod adresem swojej partnerki groźby karalne. Była to samoistna przesłanka do zastosowania wobec niego tymczasowego aresztu. Tak też zdecydował Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim

GM. JÓZEFÓW NAD WISŁĄ: Mieszkaniec województwa zachodniopomorskiego spędzi trzy najbliższe miesiące za kratkami.

Tak zdecydował we wtorek Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim, rozpatrując wniosek prokuratury o zastosowanie wobec 39-letniego mężczyzny najsurowszej sankcji.

- Groźby były przesłanką wystąpienia o tymczasowy areszt – mówi Marzena Czopek, szefowa Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Opolska prokuratura przedstawiła mieszkańcowi województwa zachodniopomorskiego zarzut kierowania wobec swojej partnerki gróźb pozbawienia życia z użyciem niebezpiecznego narzędzia i spowodowanie u niej lekkich obrażeń ciała.

39-latek zatrzymany został w minioną niedzielę w jednym z domów w gminie Józefów nad Wisłą. Policję zaalarmowała jego partnerka.

- Na miejscu policjanci dokonali zatrzymania agresywnego 39-latka, który - jak wynika z zeznań pokrzywdzonej kobiety - miał kierować wobec niej groźby pozbawienia życia, trzymając w ręku nóż – informuje st.asp. Katarzyna Bigos, rzeczniczka opolskiej policji.

Na szczęście noża nie użył. Jak się okazało, mężczyzna był pod wpływem alkoholu. A w niedzielę nie tylko kierował wobec swojej partnerki groźby. Szarpał też ją i spowodował lekkie obrażenia ciała.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Dusił, bił i groził śmiercią własnej matce. Recydywista trafił do aresztu

Radzyń Podlaski: Do aresztu trafił recydywista, który znęcał się nad matką psychicznie i fizycznie. Dodatkowo oprawca zlekceważył orzeczony wyrokiem sądu zakaz zbliżania się do matki.

71-letnia mieszkanka Radzynia Podlaskiego zwróciła się do policji o pomoc.

- Funkcjonariusze ustalili, że jej 42-letni syn znęcał się nad swoją matką. Awantury i wyzwiska przestały mu wystarczać, wtedy szarpał i popychał kobietę, bił rękoma i kopał nogami po całym ciele, ale także groził jej pozbawieniem życia. W trakcie jednej z awantur przystawił matce nóż do szyi, grożąc zabójstwem. Jak się okazało, agresywne zachowanie mężczyzny trwa już od jakiegoś czasu. Posiada on zakaz zbliżania do matki orzeczony wyrokiem sądowym, do którego się nie stosuje - opisuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Fot.KPP Radzyń Podlaski

Odpowie w warunkach recydywy, ponieważ w przeszłości odbywał już kary pozbawienia wolności za podobne przestępstwa

42-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Został aresztowany na 3 miesiące.

Joanna Niećko

REG

Polewał wujka wrzątkiem. Areszt dla mieszkańca Lubartowa

Policja zatrzymała 39-letniego mieszkańca Lubartowa, który znęcał się nad swoim wujkiem. Polewał mężczyznę wrzątkiem i bił pogrzebaczem. Do znęcania doszło kilka dni przed zatrzymaniem, podczas awantury, którą wywołał zatrzymany. Policję zawiadomiła osoba z rodziny poszkodowanego, która zauważyła u niego obrażenia ciała. Według ustaleń policji 39-latek znęcał się nad wujkiem psychicznie i fizycznie. Oprawca jest już znany policji, wcześniej był karany za przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu.

- W ubiegłą sobotę Sąd Rejonowy w Lubartowie zadecydował, że najbliższe 3 miesiące 39-latek spędzi w tymczasowym areszcie. Kodeks karny za fizyczne lub psychiczne znęcanie się nad osobą najbliższą przewiduje karę do 5 lat pozbawienia wolności, w recydywie nawet do 7,5 roku pozbawienia wolności - informuje mł. asp. Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Fot.KPP Lubartów

39-letni mieszkaniec Lubartowa został aresztowany na trzy miesiące

Marcin Kusyk

eprasa.pl 4b1f69b84a

Gmina Kurów: Zielone światło dla sortowni śmieci i biogazowni.

Mieszkańcy: Nie składamy broni

POWIAT PUŁAWSKI: Decyzja radnych umożliwia powstanie sortowni śmieci i rozbudowy gospodarstwa, na terenie którego ma zostać uruchomiona biogazownia. - Wybierając państwa, daliśmy wam mandat zaufania, powinniście reprezentować interesy mieszkańców, a nie inwestorów - ganią radnych niezadowoleni mieszkańcy i zapowiadają, że nie składają broni.

Arkadiusz Małecki,
wójt gminy Kurów

Nie tworzymy żadnej strefy wykluczenia. Idąc tym tropem, każdy zakład można uznać za wpływający w jakiś sposób na coś. Szanuję zdanie mieszkańców, mają prawo do swoich ocen, ale nie podzielam opinii, że w jakiś sposób ich wykluczamy. Jako urząd musimy dotrzymywać obowiązujących nas procedur, a radni po to są wybrani, aby reprezentować interes całej gminy i dbać o dobro wszystkich mieszkańców. W przypadku zmiany MPZP najpierw jest podejmowana uchwała intencyjna, co jest podane do publicznej wiadomości, następnie są rozwieszane obwieszczenia, są powiadamiani radni. To nie jest tak, że idziemy w coś na ślepo. Radni zostali zapoznani ze wszystkim, analizowaliśmy, jakie to może przynieść skutki, odbyliśmy wizytę studyjną. Czasami trzeba podejmować decyzje niepopularne, ale bez nich nasz społeczności nie rozwijałyby się. Po to są stworzone przepisy i wynikające z nich procedury w decyzjach środowiskowych czy w planistyce, aby w sytuacji, gdy coś powstaje i będzie miało jakikolwiek wpływ na środowisko, mieć realny wpływ na te inwestycje. Padają pytania w przypadku gospodarstwa z biogazownią - czy gmina coś ma z tego, a czy przekształcając działki na budowlane, ma? Nie.
Każda uchwała podejmowana przez Radę Gminy przechodzi kontrolę wydziału prawnego Urzędu Wojewódzkiego. Zdarza się, że jest uchylana w całości lub w części. Robimy wszystko, by projekt uchwały, a następnie podjęta uchwała nie została w żaden sposób uchylona, czy to w całości, czy w małym fragmencie, co nie znaczy, że takiego rozstrzygnięcia wojewoda nie może podjąć. Z drugiej strony, po to jest ta kontrola, aby nie dochodziło do sytuacji, że samorząd i organ uchwałodawczy robi, co chce. Staraliśmy się, aby proces zmiany w MPZP został przeprowadzony jak najlepiej, a w uchwale zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo. Ta uchwała jest o tyle specyficzna, że oprócz tego, że przechodzi przez nadzór prawny, to dodatkowo jest analizowana pod kątem planistycznym. Jeśli zostanie uchylona, to powtarzamy cały proces od początku.

Gmina musi się rozwijać

Władze gminy widzą zalety zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy, dzięki którym na terenie gminy - konkretnie w Barłogach - będzie mogła powstać sortownia odpadów. Wśród nich wymieniają utworzenie nowych miejsc pracy, wzrost dochodów z podatków od nieruchomości i podkreślają, że gmina już z korzyścią sprzedała gminną działkę, na której ma powstać inwestycja.

Sortownia powstanie na działce o pow. ok. 3 ha. Jak wynika z zapisów uchwały podjętej przez Radę Gminy, teren sortowni ma być otoczony z trzech stron pasem zieleni o szerokości 10 m. W pierwotnej wersji planu pasa nie było, został dopiero uwzględniony przy opiniowaniu dokumentu z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska, która nakazała taką zmianę. Jak podkreślają urzędnicy, okoliczne tereny mają właśnie takie przeznaczenie, w niedalekiej odległości znajduje się gminne składowisko odpadów. Zapewniają jednocześnie, że zapisy MPZP będą nakładały na inwestora szereg obwarowań, chociażby z uwagi na sąsiedztwo z obszarem chronionym „Kozi Bór", np. o zakazie lokalizacji zakładów o dużym ryzyku awarii przemysłowej.

Z kolei w Posiołku ma powstać gospodarstwo specjalizujące się w hodowli krów, a rolnik z terenu gminy, który chce je tam utworzyć, zamierza zlokalizować w nim biogazownię rolniczą. W ej sytuacji urzędnicy również nie widzą przeszkód do realizacji inwestycji, w przypadku której powierzchnię szacuje się na ok. 20 ha, przy czym pod zabudowę przewiduje się teren ok. 9 ha.

Jak wyjaśniają urzędnicy MPZP wskazuje na ograniczenia substratów, które będą mogły być dopuszczone do użytku w biogazowni.

- W planie zagospodarowania uwzględniliśmy wykluczenie odpadów z przygotowania i przetwórstwa produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego. Ponadto została ograniczona maksymalna moc biogazowni do 1,1 MW - wyjaśniają.

Mieszkańcy: Ale nie naszym kosztem

Mieszkańcy sprawę budowy sortowni odpadów i biogazowni widzą inaczej. Do inwestycji, jakie mają powstać w niedalekiej odległości ich domostw, podchodzą z obawą o środowisko, swoje interesy, zdrowie, a nawet życie. Dlatego w czasie konsultacji zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego zgłosili ponad setkę uwag. Podnoszą w nich negatywne skutki, jakie inwestycje mogą mieć dla ich zdrowia, bezpieczeństwa (ze względu na zwiększony ruch samochodów ciężarowych), środowiska naturalnego. Obawiają się odoru, plagi owadów, robactwa i gryzoni.

Swój protest, zwłaszcza przeciwko lokalizacji gospodarstwa z biogazownią, które ma powstać w Posiołku w sąsiedztwie przebiegającej tamtędy drogi ekspresowej S17, wyrażali m.in. poprzez pisma do gminy i banery, które wywieszali na ogrodzeniach swoich posesji.

Urzędnicy przeanalizowali wszystkie uwagi - wiele z nich w swojej treści podnosiło te same argumenty i wskazywało te same zagrożenia - i wszystkie odrzucili.

Burzliwa komisja

Pod koniec listopada zaopiniować zmiany w MPZP miała Rada Gminy, a następnie je uchwalić. Na obrady posiedzenia wspólnego komisji licznie przybyli również mieszkańcy miejscowości położonych najbliżej planowanych inwestycji. Mieli nadzieję, że być może swoją obecnością i dyskusją zdołają przekonać radnych do zmiany decyzji. Od początku atmosfera w sali obrad była gorąca, padały mocne słowa, zarówno ze strony radnych, jak i mieszkańców.

- „Dopóki ta Rada będzie, te inwestycje powstaną" - wypominali jednemu z rajców.

- Proszę opanować emocje. Nie róbmy kabaretu - strofował zebranych przewodniczący Rady Artur Poniewierski.

Mieszkańcy wyrzucali wójtowi i radnym, że nie pojawiali się na spotkaniach dotyczących zmian w MPZP.

- Czy w momencie sprzedaży tej działki, za bardzo dobrą cenę, państwo podjęli jakieś zobowiązania finansowe, że to zostanie przekształcone na daną funkcję? - pytała jedna z mieszkanek gminy w kontekście działki sprzedanej pod sortownię.

Wójt wyjaśniał, że do przetargu na sprzedaż gminnej działki mógł przystąpić każdy, a dopiero po wygranym przetargu, nowy właściciel wystąpił do gminy z wnioskiem o wprowadzenie zmiany w MPZP.

- Własność rzecz święta. Ktoś kupuje i może sobie tam posadzić rabarbar, jak chce - podnosił Arkadiusz Małecki.

- Widzę, że państwo bardzo sprzyjają tej inwestycji - zarzucała radnym i wójtowi.

Mieszkańcy, którzy mieszkają w pobliżu nie są tak zachwyceni - dodawała.

- Państwo radni są przedstawicielami mieszkańców. Czy jesteście pewni, że oni tam takiej inwestycji chcą? - pytała.

Radni jednak byli nieprzekonani.

- Panie przewodniczący, ta pani chyba już wyczerpała swój głos - rzucił któryś z rajców po kilku minutach słownej przepychanki między przedstawicielką mieszkańców, wójtem i Radą.

Wójt Małecki przekonywał, że sortownia to proekologiczna inwestycja. Firma, która ją zbuduje, deklaruje chęć zatrudnienia mieszkańców gminy.

- Czyli niepotrzebnie przyszliśmy, wszystko jest ustalone - denerwował się jeden z mieszkańców.

Tworzycie nam strefę wykluczenia

Zebrani zażądali wypowiedzi inwestora.

- Nie jestem państwa wrogiem - zaczął Kamil Mróz, członek zarządu firmy, która chce w gminie Kurów budować sortownię odpadów.

Tłumaczył mieszkańcom, że owszem rozglądając się za terenem pod inwestycję, prowadził rozmowy z wójtem Kurowa, którego pytał o tereny inwestycyjne. Podkreślał, że przystępując do przetargu, nie miał pewności, że go wygra. Nieruchomość kupił za ponad 2,5 mln zł i już od pewnego czasu odprowadza podatki do gminy. Zapewniał, że jego firma odbiera tylko określone rodzaje odpadów - makulaturę, folię (w tym od rolników)

- Nie odbieramy żadnych odpadów płynnych, niebezpiecznych, toksycznych - zapewniał.

Te wyjaśnienia jednak nie przekonywały mieszkańców.

- Folie po kiszonkach to nie będą fiołki - padało z sali.

- Pana biznes będzie realizowany kosztem mieszkańców- dorzucił ktoś inny.

> **Mieszkańcy**
> *Jesteśmy w północnej strefie gminy, to są te mniejsze, biedniejsze wsie i mamy wrażenie, że postanowiliście nas zaorać, tworzycie strefę wykluczenia*

- Jesteśmy w północnej strefie gminy, to są te mniejsze, biedniejsze wsie i mamy wrażenie, że postanowiliście nas zaorać, tworzycie strefę wykluczenia. Cuchnie wam, mamy wysypisko, mamy Bacutil, będzie poszerzane wysypisko, będzie sortownia śmieci - grzmiała jedna z mieszkanek.

Inwestor z kolei zarzucał mieszkańców, że zmiany w MPZP powinny zostać uchwalone już w maju, a on powinien być już na etapie pozyskiwania dotacji na budowę nowoczesnej hali.

- Jedyne co teraz mam to podatek do gminy Kurów i raty do banku za tę nieruchomość - podnosił Kamil Mróz i zwracał uwagę na to, że w gminie Ułęż (pow. rycki) do tej pory nikt nie skarżył się na to, że jego działalność jest uciążliwa.

Mieszkańcy zarzucali radnym brak empatii i że nie chcą wczuć się w ich sytuację. Podnosili, że osoby - radni - z Kurowa czy Klementowic, których sprawa nie dotyczy, decydują o ich najbliższym otoczeniu.

- To decyzja na pokolenia, nie na 10 lat, to decyzja dla naszych wnuków - mówiła mieszkanka i zwracała uwagę na fakt, że obawia się tego, że młodzi mieszkańcy będą nie chcieli budować się w swoich rodzinnych miejscowościach.

O żalu do radnych mówiła również była radna, dwóch minionych kadencji, która stanęła w obronie mieszkańców.

Głosowanie zakończyło się wprowadzeniem zmian w planie, Trzech radnych wstrzymało się od głosu. Pozostali obecni na sesji byli za.

„Smród nie ma granic administracyjnych"

Stanowisko mieszkańców sprzeciwiających się budowie biogazowni popiera Stowarzyszenie „Zielone Powiśle", którego działania kilka lat temu zablokowały budowę biogazowni przemysłowej przy znajdujących się w Końskowoli zakładach mięsnych. Organizacja podnosi, że obawy mieszkańców są słuszne, zapisy, jakie urzędnicy wprowadzają do MPZP o wyłączeniu substratów używanych w instalacji mogą okazać się niewystarczające, co jej zdaniem potwierdzają opinie ekspertów prawa administracyjnego.

- Tego typu ograniczenia, w formie tego typu zapisów, nie możemy ich wprowadzić, bo będzie to niezgodne z dotychczas funkcjonującym orzecznictwem - mówił podczas obrad komisji Janusz Próchniak, prezes „Zielonego Powiśla".

Jego zdaniem wojewoda może zakwestionować ten zapis i go uchylić, a to otworzy inwestorowi możliwość do wykorzystywania odpadów poubojowych, które jako substrat mogą trafiać do biogoazowni w Posiołku z pobliskich zakładów mięsnych z Końskowoli.

- Jakakolwiek możliwość ograniczenia na etapie wydawania decyzji środowiskowych jest już bardzo trudna - tłumaczył.

- Smród ma to do tego, że granice administracyjne go nie obligują - dodawał prezes „Zielonego Powiśla" zwracając się do radnych, by nie myśleli, że jakiekolwiek oddziaływania pozostaną tylko w obrębie działki, na której powstanie biogazownia.

Zwracała uwagę, że w tamtym rejonie mieszkańcy nie będą chcieli się budować, a zaniepokojeni są także mieszkańcy Chrząchowa - wsi w gminie Końskowola, graniczącej z terenem gminy Kurów.

Mieszkańcy Wólki Nowodworskiej i Posiołka podkreślają, że nie zawieszają broni i podejmą kolejne działania. Szczegółów na razie nie chcą zdradzać.

Marta Pietroń

REG

Jak głosowali radni?

„Za" zmianami w MPZP:
L. Aftyka
P. Czuchryta
T. Guz
W. Kozak
G. Kukier
T. Nesterowicz
A. Poniewierski
G. Próchniak
Z. Reszczyńska
J. Stasiak
G. Żaba

„Wstrzymali się"/głosowali sprzeciw (były dwa głosowania dotyczące odrębnie każdego miejsca)
S. Byzdra
G. Kusy
S. Struski

eprasa.pl 4b1f69b84a

Oblał dom cieczą z kanistra. Groził, że zabije partnerkę

W dniu interwencji policjantów mężczyzna polał dom i samochód łatwopalną substancją.

Fot.KPP Ryki

Mężczyzna wielokrotnie wszczynał awantury domowe, podczas których wyzywał partnerkę obelżywymi słowami, rzucał w nią różnymi przedmiotami oraz ograniczał jej kontakt z bliskimi. W dniu interwencji wszczął kolejną awanturę, podczas której wziął kanister cieczą, którą oblał ścianę domu oraz stojący obok samochód pokrzywdzonej i groził ich podpaleniem

W piątek (29 listopada) mieszkanka powiatu ryckiego zadzwoniła pod numer alarmowy i poinformowała, że jej partner wszczął awanturę, podczas której niszczy mienie oraz polewa dom i samochód łatwopalną substancją grożąc ich podpaleniem.

Na miejsce pilnie skierowano funkcjonariuszy ryckie prewencji, którzy zatrzymali 43-letniego mężczyznę.

- Jak się okazało partner zgłaszającej od kilku miesięcy znęcał się psychicznie nad pokrzywdzoną. Mężczyzna wielokrotnie wszczynał awantury domowe, podczas których wyzywał partnerkę obelżywymi słowami, rzucał w nią różnymi przedmiotami oraz ograniczał jej kontakt z bliskimi. W dniu interwencji wszczął kolejną awanturę, podczas której wziął kanister cieczą, którą oblał ścianę domu oraz stojący obok samochód pokrzywdzonej i groził ich podpaleniem. Dodatkowo 43-latek kierował wobec partnerki groźby pozbawienia życia - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Zatrzymany mieszkaniec powiatu ryckiego trafił do policyjnego aresztu i usłyszał zarzuty znęcania się nad partnerką. Sąd go aresztował na trzy miesiące.

Sprawcy przestępstwa znęcania się grozi kara pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu.

Teraz pasażer nie przegapi żadnego pociągu

PKP PLK inwestuje w system informacji pasażerskiej. Do końca września na kilku stacjach w regionie przybędzie kilkaset wyświetlaczy na peronach i w przejściach, kamer monitoringu i głośników. Sprzęt zostanie zamontowany m.in. na dworcu w Puławach, Dęblinie, Nałęczowie czy Lublinie.

Iwestycja będzie realizowana na linii kolejowej między Otwockiem a stacją Lublin Główny. Zakłada montaż w sumie 290 wyświetlaczy, a także głośników oraz kamer monitoringu, które mają wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa pasażerów.

- Dzięki zintegrowanemu systemowi pasażerowie otrzymają komunikaty o odjazdach i przyjazdach pociągów równocześnie w formie wizualnej i głosowej. To duże ułatwienie dla wybierających kolej na codzienne dojazdy do pracy i szkoły lub okazjonalne podróże. W przypadku zmian w rozkładzie jazdy, przekazywane informacje będą aktualizowane. Bezpieczeństwo podróżnych zapewni nowoczesny system kamer monitoringu - mówi Anna Znajewska-Pawluk z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

W naszym województwie nowe urządzenia zostaną zamontowane na kilku stacjach. Najwięcej, bo 81 w samym Lublinie (22 na stacji Lublin Zachodni i 59 na stacji Lublin Główny). Poza tym w Dęblinie - 52, na stacji Puławy Miasto - 21, w Nałęczowie - 31, po dwa w Czesławicach, Sadurkach, Miłocinie Lubelskim i w Stasinie Polnym, a w Motyczu - cztery.

Marta Pietroń

Nielegalna wytwórnia alkoholu w powiecie. 40-latek z zarzutami

Prawie 400 litrów gotowego alkoholu oraz niemal 1500 litrów półproduktu tzw. zacieru znaleźli policjanci na jednej z posesji w powiecie puławskim. Właściciel usłyszał zarzut nielegalnej produkcji alkoholu.

Policja ujawniła na posesji w jednej z podpuławskich miejscowości dwie nielegalne instalacje do produkcji alkoholu

Fot.KPP Puławy

Funkcjonariusze z Wydziału do Walski z Przestępczością Gospodarczą podejrzewali, że 40-latek może prowadzić nielegalną produkcję alkoholu. W ub. tygodniu postanowili wejść na jego posesję, by sprawdzić swoje przypuszczenia.

- W pomieszczeniach piwnicznych i gospodarczych policjanci ujawnili dwie pracujące linie destylacyjne, szereg plastikowych beczek o pojemności od 50 do 200 litrów z zawartością cieczy o zapachu alkoholu, kilkadziesiąt pełnych butelek oraz plastikowych pojemników - kanistrów i baniek wypełnionych wysokoprocentową cieczą - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach i dodaje:

- Czynności na miejscu ujawnienia wytwórni trwały kilka godzin. Zdemontowane zostały obydwie linie produkcyjne, zabezpieczono szereg sprzętu typu urządzenie do filtrowania, węże, aparatury, beczki, garnki oraz szklane pojemniki z cieczą. Łącznie ujawniono i zabezpieczono blisko 400 litrów gotowego produktu oraz około 1500 litrów półproduktu, tzw. zacieru.

Wszystko trafiło do laboratorium Kryminalistycznego KWP w Lublinie. 40-latkowi grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do 3 lat, a jeśli badania wykażą, że wyprodukowany przez niego alkohol był skażony, kara może być surowsza.

- Wstępnie obliczono, że uszczuplenie należności celnej z tytułu wyprodukowanego bez wymaganych zezwoleń alkoholu wyniosło ponad 26 tysięcy złotych - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

REG

Samochód uderzył w słup. Kierująca ma prawo jazdy od trzech tygodni

Fot.KPP Radzyń Podlaski

Kierująca i pasażerka Opla z obrażeniami ciała trafiły do szpitala

Radzyń Podlaski: 18-letnia kierująca oplem zjechała z jezdni, uderzając w słup trakcji elektrycznej. Prawo jazdy m od trzech tygodni.

We wtorek (3 grudnia) po godzinie 5 w Przegalinach Małych doszło do wypadku.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Opel Corsa 18-letnia mieszkanka Radzynia Podlaskiego na zakręcie straciła panowanie nad pojazdem. Auto zjechało na pole uprawne, gdzie uderzyło w słup trakcji elektrycznej. Obrażeń ciała doznała kierująca oraz 18-letnia pasażerka. Obie kobiety zostały przewiezione do szpitala. Dwaj chłopcy w wieku 16 lat podróżujący w chwili zdarzenia oplem, nie odnieśli obrażeń ciała - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Kierująca Oplem była trzeźwa. Dodatkowo mundurowi ustalili, że kierująca ma prawo jazdy od trzech tygodni.

Joanna Niećko

eprasa.pl 4b1f69b84a

Kinga Aneta Okrasa Mistrzynią Polski

Artemida z Międzyrzeca Podlaskiego podbija polski Lash Art

Grecka bogini lasów i zwierząt, przeniesiona do współczesności za pomocą precyzyjnie stylizowanych rzęs i unikalnych ozdób, przyniosła Kindze Anecie Okrasie mistrzowski tytuł oraz dwie nagrody specjalne podczas Mistrzostw Polski Lash Art w Sopocie. Międzyrzecka stylistka udowodniła, że Lash Art to nie tylko trudna sztuka, ale także przestrzeń dla kreatywnych wizji.

Zwycięska stylizacja Kingi Anety Okrasy

Kinga Aneta Okrasa, mieszkanka Międzyrzeca Podlaskiego, zdobyła pierwsze miejsce oraz nagrody za najlepszą pracę wizerunkową i najbardziej kolorową stylizację w kategorii Lash Art. Tegorocznym tematem były greccy bogowie, a jej projekt – Artemida – zachwycił jury nie tylko precyzją wykonania, ale także unikalnością. Własnoręcznie przygotowała ozdoby, tworząc miniaturowe detale, które dopełniły imponującego dzieła.

Stylizacja rzęs, ozdoby, body painting i charakteryzacja – wszystkie te elementy powstały dzięki jej talentowi. Wyjątkowy efekt końcowy to rezultat dwumiesięcznej, codziennej pracy. Co ciekawe, Kinga Okrasa swoją wizję rysowała w telefonie, a modelką była jej siostra, która dzielnie znosiła trudy wielogodzinnych przygotowań.

To nie pierwszy sukces Kingi – w przeszłości zdobyła wyróżnienia w konkursach w organizowanych w Szkocji czy Włoszech. Mistrzostwo Polski, które zdobyła teraz, uznaje za swoje największe osiągnięcie. Marzy o występie na Mistrzostwach Świata w Paryżu w 2025 roku.

W rozmowie z nami zdradza kulisy swojego sukcesu oraz plany na przyszłość – w tym otwarcie salonu stylizacji rzęs w Międzyrzecu Podlaskim. Cały wywiad znajdziecie poniżej.

Radosław Grabowski

Lash Art to sztuka stylizacji rzęs, która polega na tworzeniu wyjątkowych i kreatywnych efektów za pomocą przedłużania, zagęszczania i ozdabiania rzęs. W tej technice stylistki wykorzystują różne materiały, kolory i wzory, aby podkreślić oczy lub nadać im nietypowy, artystyczny wygląd. Może to być delikatne przedłużenie na co dzień lub bardziej odważne kompozycje, np. z kryształkami czy kolorowymi akcentami na specjalne okazje.

ROZMOWA Z Kingą Anetą Okrasą, Mistrzynią Polski w Lash Art

Nagrody dedykuję mojej modelce i „męskiej ekipie ratunkowej"

W Skąd wziął się w Pani życiu Lash Art i od jak dawna się nim Pani zajmuje?
- Od 13 lat przedłużam rzęsy. Dlaczego akurat Lash Art? Mistrzostwa ze zwykłych metod to dla mnie za mało. Zawsze byłam duszą artystyczną, malowałam m.in. obrazy. Tutaj przelewam swoje umiejętności na żywą postać. Uwielbiam łączyć kolory, kryształki, cyrkonie. Cała otoczka jest po prostu dla mnie. Lash Art to odskocznia od życia codziennego, od wszystkiego, co dzieje się na co dzień.

W Jak wyglądały przygotowania do mistrzostw i jak długo trwały?
- Do ostatnich mistrzostw dwa miesiące. Codziennie nad czymś pracowałam, bo robiłam nawet najmniejsze elementy. Ozdoby na rzęsy również wykonywałam ręcznie. Mini ptaszki, mini grzybki, wszystko. Własnoręcznie je lepiłam, malowałam.

W Co jest oceniane podczas takiego konkursu?
- Głównie rzęsy, na przykład ile kolorów użyłam. Im więcej, tym lepsza ocena. Oceniane są też ozdoby na rzęsach. Każda jest oceniana oddzielnie. Do tego równa linia rzęs, rzęsy dolne, ozdoby na nich. Dodatkowo oceniany jest body painting, makijaż, ogólne wrażenie. Dochodzi do tego również fryzura.

W I to wszystko robiła Pani sama?
- Tak, paznokcie, dobór butów, fryzura, to także moja praca. Wszystkim zajmowałam się sama, bo nie lubię, kiedy ktoś ingeruje w mój projekt. W tych zawodach najlepiej być uzdolnionym z każdej strony. Trzeba być fryzjerką, makijażystką i stylistką jednocześnie.

W W jaki sposób powstają projekty? Szkic w głowie czy jednak na kartce papieru?
- Rysuję je. Czasami potrafiłam wstać w nocy i powiedzieć: „Boże, Adam, mam pomysł. Muszę to narysować, bo zapomnę." I rysuję. Rysuję, a później to wszystko robię. Projekt na mistrzostwa zrobiłam akurat na telefonie.

W Kim była modelka i kiedy miałyście okazję zrobić próbę generalną?
- Modelką jest moja siostra, a ostateczną przymiarkę zrobiłyśmy dwa dni przed mistrzostwami. Byłam zadowolona z uzyskanego efektu, choć do ostatniej chwili dokładałam różne elementy, zwierzątka, postaci. Właściwie dzień przed mistrzostwami jeszcze coś poprawiałam, ciągle czegoś brakowało.

W Ale komisji konkursowej chyba nie brakowało. Jaka była Pani reakcja po tym, kiedy zobaczyli efekt końcowy?
- Sędzinami były kobiety, które wcześniej brały udział w Lash Artach. Nie było więc tak, że oceniał nas byle kto, tylko one się na tym naprawdę znały. Jedna z sędzin powiedziała, że takiej pracy na mistrzostwach jeszcze nie widziała. Był to dla mnie na pewno duży plus. Później pisała prywatnie i mówiła, że Mistrzostwa Polski to za mało, że powinnam pojechać na zawody międzynarodowe, na przykład na Mistrzostwa Świata do Paryża. I to jest moje marzenie, znaleźć się właśnie tam.

W Mistrzostwo Polski to jedno, ale były jeszcze dwie nagrody specjalne. Czego dotyczyły?
- Jedna była za najlepszą pracę pod względem wizerunkowym - stylizacji rzęs, ozdób, wykorzystania kolorów na rzęsach. Im więcej kolorów, tym lepiej. Druga za to, że jako jedyna miałam tak kolorową pracę. Inne dziewczyny stosowały bardzo stonowane kolory, zazwyczaj opierały swój projekt w jednych barwach. U mnie działo się bardzo wiele.

W Jako mistrzyni, uważa Pani, że poziom był wysoki?
- Szczerze mówiąc, spodziewałam się nieco wyższego.

W Czuła Pani, że mistrzowska praca zasługuje na pierwsze miejsce?
- Może to nieskromne, ale tak. Dałam od siebie bardzo dużo, pracowałam bardzo dużo czasu, ale jednocześnie spodziewałam się, że będzie bardzo wysoki poziom. Jedna dziewczyna miała dosyć ciekawą pracę, jednak byłam pewna swego.

W Było coś, co sprawiło najwięcej kłopotu? Najtrudniejsza rzecz w czasie całego procesu przygotowań?
- Podczas mistrzostw okazało się, że najtrudniejsze było to, żeby moja modelka była w stanie wytrzymać tyle godzin. Zaczęłyśmy o 9:00. Na galę wyszłyśmy dopiero o 20:00, więc to jest ogrom czasu. Ubrałam moją modelkę i zanim przyszły sędziny, ona trochę słabła. Musieliśmy ją posadzić i jej wachlować, żeby nie zemdlała. Bardziej stresowałam się więc tym, żeby się nie przewróciła, niż tym, co sama robiłam. Miałam w głowie tylko to, nic więcej.

W Podczas każdych mistrzostw jest inny temat przewodni. Jaki był w tym roku?
- W tym roku była mitologia grecka, bogowie. Mistrzostwa Polski robią bardzo rzadko, bo to bardzo duży wydatek dla uczestniczek. Wszystko pokrywamy z własnej kieszeni. W drodze na zawody kilka razy robiłam przystanki, żeby zobaczyć czy na pewno wszystko się trzyma, nic się nie zniszczyło.

W Jaki jest więc orientacyjny koszt takiej stylizacji?
- Ponad 3 tys. zł, żeby wszystko stworzyć, kupić i wylepić. Ciasto do lepienia jest dosyć drogie, farby, cyrkonie. To wszystko kosztuje.

W Mistrzostwo Polski uważa Pani za swój największy sukces?
- Tak, zdecydowanie tak.

W Wcześniej były też inne nagrody, te zagraniczne. Z jakich zawodów je Pani przywoziła?
- Jedną zdobyłam w Bergamo, we Włoszech. To był też Lash Art. Wywalczyłam tam trzecie miejsce w 2017 roku. Przez dłuższy czas nie brałam w ogóle udziału w takich mistrzostwach ze względu na życie prywatne. Rok temu wzięłam udział po raz pierwszy od kilku lat. Był to konkurs online organizowany przez Szkotów. Tam udało mi się zająć pierwsze miejsce. Nie są to jednak równie duże emocje. Podczas mistrzostw online wysyłam zdjęcia i czekam na werdykt.

W Wspomniała Pani o emocjach. Jakie więc były przed ogłoszeniem wyników na Mistrzostwach Polski? Była Pani pewna swego?
- Patrząc na inne prace, spodziewałam się, że tak to się skończy. Bardziej byłam jednak zajęta tym, żeby wachlować mojej modelce. Jest nawet nagranie, kiedy przy niej stoję i wachluję. Nawet stojąc na scenie podczas odbierania pucharów, pytałam siostry, czy wszystko jest dobrze. Panikowałam strasznie z tego powodu. Fajne było jednak to, że przed wejściem dużo osób podchodziło, robiło sobie zdjęcia, pytali, jak wszystko zrobiłam.

W Są już jakieś przymiarki do Mistrzostw Świata?
- Są to kolejne koszty i to na pewno niemałe. Marzenie z pewnością jest, ale czy mi się uda? Zobaczymy. W tym roku Mistrzostwa Świata już się odbyły, więc czekam na 2025 rok. Na ten moment znów jestem zapisana na mistrzostwa online w Szkocji. Tematem będzie galaktyka, więc też będzie można się wykazać.

W Podczas wyjazdu, z panią i modelką była także „męska ekipa ratunkowa". Kto należy do rzeczonej ekipy?
- Oczywiście mój partner, partner mojej siostry i mój tato. Jako jedyna nie wzięłam żadnej kobiety do pomocy. Była taka możliwość, niektóre z pań korzystały m.in. z pomocy fryzjerek. Ja miałam w ekipie mężczyzn.

W Cała drużyna spisała się chyba na medal?
- Spisali się. Przycinali nitki, rozkładali kwiatki, przytrzymywali ozdoby, które przyklejałam, żeby się dobrze dokleiły, wachlowali razem ze mną modelce. Super pomocnicy.

W Dedykuje Pani komuś to zwycięstwo? Może właśnie swojej ekipie?
- Im przede wszystkim, ale też siostrze, która naprawdę dzielnie walczyła, nawet ostatkami sił.

W Czy w Międzyrzecu można gdzieś się do Pani zgłosić? Skorzystać z usług Mistrzyni Polski?
- Od stycznia otwieram swój salon na ul. Lubelskiej. Chciałabym prowadzić również szkolenia. Planuję z Lash Artu, ale na ten moment skrypty mam opracowane z podstawowych metod. Zobaczymy, jak wyjdzie z Lash Artem, bo muszę opracować to, o czym chcę powiedzieć kursantkom. Zanim jednak zacznę, chcę wystartować w kilku mistrzostwach i wtedy będę myślała co dalej. Marzy mi się również otwarcie szkoły stylizacji rzęs. Czy mi to wyjdzie w naszych okolicach? Czas pokaże.

Mistrzyni Polski w Lash Art - Kinga Aneta Okrasa

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

Witamy na świecie!

Liliana Tarasiuk, Kodeniec, powiat parczewski
ur. 4 grudnia, g. 17:08, 3150 g, 52 cm
Rodzice: Kinga i Tomasz
Rodzeństwo: Julian (8 lat), Zosia (6 lat)

Antoni Suzonowicz, Wisznice, pow. bialski
ur. 5 grudnia, g. 10:31, 4,20 kg, 54 cm
Rodzice: Dominika i Damian

Antoś Pałka, Stary Orzechów, pow. parczewski
ur. 1 grudnia, g. 5:42, 3920 g
Rodzice: Marta i Konrad
Siostra: Alicja (6 lat)

Amelka Marciocha, Włodawa
ur. 6 grudnia, g. 9:47, 2,70 kg, 51 cm
Rodzice: Wioleta i Piotr
Brat: Filip (1,5 r.)

Nikoś Kazubek, Lubartów
ur. 5 grudnia, g. 12:15, 3,30 kg, 55 cm
Rodzice: Justyna i Marcin
Brat: Tymon (3,5 r.)

Emilia Siwek, Lubartów
ur. 5 grudnia, g. 1:57, 3070 g, 53 cm
Rodzice: Wioleta i Paweł
Brat: Michał (3 lata)

Życzenia dla Czytelników

Zdjęcie bombki świątecznej wraz z życzeniami dla Czytelników Wspólnoty Parczewskiej. Bombka samodzielnie wyklejana, obwód 100 cm.

Ewa Jaszczak

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Śnieżka, Paweł Szczepaniuk, Radzyń Podlaski

Lord i Balbinka, Kinga Sławkowska

Psotka, Barbara Bylicka, Wiski

Gacuś, Tomasz Greczuk, Terespol

Mira, Małgorzata Kunaszyk

Czarnulka, Aleksandra Hołysz

Klakier, Monika Walczyk

Krecik, Weronika Iwanek

Kot Angeli Chadaj

Kot Weroniki Zachoszcz

Bobi, właścicielka: Sylwia

Krecik, Patrycja Oreszczuk

PODPATRZONE

Wysyłajcie do nas fotografie miejsc, zjawisk i wydarzeń, które Was poruszyły, zadziwiły, zaskoczyły, wzruszyły, a może rozśmieszyły lub rozzłościły. Dzielcie się z nami tym, co dzieje się w przyrodzie, chwalcie przygodami Waszych dzieci lub psikusami pupili. Wysyłajcie zdjęcia trofeów grzybiarskich czy wędkarskich. Zapraszamy do dziennikarstwa obywatelskiego i czujnego obserwowania otoczenia.
Na Wasze zdjęcia czekamy pod adresem: kontakt@24wspolnota.pl

Ewa Jaszczak

Wspomnienie z początków jesieni naszej czytelniczki z Łęcznej, Sandry Grzegorczyk. Pociąg Starlinków widoczny był gołym okiem

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

Maria (1863-1947) i Jan (1845-1918) Kleniewscy z Kluczkowic - społecznicy i gospodarze okolic Opola Lubelskiego (cz. X - ostatnia)

Dziedzictwo Marii i Jana

Jedno ze zdjęć wykonanych w Kluczkowicach: Maria Kleniewska druga z lewej w pierwszym rzędzie, Jan Kleniewski drugi z prawej

Kleniewscy ok. 1880 roku. Mimo znacznej różnicy wieku, temperamentów oraz pasji tworzyli wyjątkowo dobrze dobrane stadło. Maria wspierała męża przy podejmowaniu decyzji biznesowym, Jan szanował i - zapewne po cichu finansował - jej społecznikowską pasję

Przodków obojga można zakwalifikować jako drobną szlachtę - jej spod Sieradza, jego spod Płocka. Dzięki własnej pracy i umiejętności podejmowania trafnych decyzji nie tylko dorobili się znaczącego majątku, ale też odcisnęli swoje piętno na życiu społecznym Opola i okolic na kilka dziesięcioleci.

Jan zmarł na „hiszpankę". *Od 28 grudnia 1918 roku zostałam sama* - pisze we *Wspomnieniach* Maria. O mężu pisze z tkliwością, szacunkiem, widząc w nim wzór cnót obywatelskich, ziemiańskich i rodzinnych.

Ostatnie miesiące

Maria umiera 10 września 1947. Ostatnie dwa lata życia spędza w Lublinie, w domu sióstr pasterek, które na Lubartowskiej prowadzą dom dla upadłych dziewcząt. Oczywiście nie ma mowy o powrocie do odebranego przez komunistów Dratowa, choć sprawy dawnej rodzinnej włości dalej ją bardzo ciekawią. Nie jest dane jej dożyć do konsekracji kościoła w Zagłobie o co mocno zabiegała u biskupa Wyszyńskiego. Właśnie on osobiście poprowadził w Lublinie uroczystości pogrzebowe. Potem trumnę odwieziono na cmentarz we Wrzelowcu, gdzie pochowano ją w asyście tylko wąskiej grupy najbliższych. Władze nie zgodziły się na pochówek w Zagłobie.

Następne pokolenie

Kluczkowice po rodzicach wziął ich drugi z kolei syn, urodzony w 1888 roku Przemysław (znany nam z opowieści o strzelaninie z działaczami PPS w 1906 roku - pisaliśmy o tym w numerze 47, zachęcamy do skorzystania z internetowego archiwum). W 1915 r. ożenił się z Wandą Pleiffrówną, córką bogatego fabrykanta warszawskiego co pozwoliło mu na inwestowanie w rozwój gospodarstwa. Mimo że w dzieciństwie nie cieszył się dobrym zdrowiem, jak się wydaje z całej rodziny miał w sobie najwięcej biglu i żyłki żołnierskiej. W czasie wojny z bolszewikami przystał do słynnego (trochę też osławionego...) oddziału majora Jaworskiego gdzie wykazywał się wielkim męstwem. W czasie II wojny światowej zaangażował się w konspirację, w związku z czym był więziony na Zamku w Lublinie i skazany na karę śmierci, od której udało się go wyreklamować potężną łapówką. Musiał jednak wyprowadzić się z Kluczkowic do Warszawy, gdzie zginął wraz z żoną rozstrzelany przez Niemców w czasie Powstania.

Witold (urodzony w 1880 roku), wykształcony na studiach rolniczych w niemieckim Hohenheim (jedną z największych ciekawostek jakie przywiózł był fakt, że nawet fornale mieli tam gimnazjalne wykształcenie, co Maria skrzętnie odnotowała...), natychmiast po powrocie objął włość w Szczekarkowie i zasłynął jako znakomity specjalista od drzew owocowych. Efekty jego rozmaitych dobrych praktyk wielokrotnie były nagradzane na wystawach rolniczych. Ożeniony w 1906 r. z Zofią Zieleniewską miał dwóch synów, Jana i Stanisława. Zmarł w 1927 roku

Córka, urodzona w 1883 roku Halina Iłłakowiczowa, podzielała społecznikowskie pasje matki. Wywianowana została na Łaziskach. Można ocenić, że jej dzieci (a zwłaszcza Olgierd Jerzy, podzielający konserwatywne i katolickie poglądy babci, mocno zaangażowany w działanie Narodowych Sił Zbrojnych) należały do ulubieńców Marii. Podkreślić należy, że Halina była osobą doskonale wykształconą także na niemieckich uniwersytetach.

Ślady pamięci

Rola Kleniewskich w rozwoju społecznym Kluczkowic, Zagłoby, okolic Opola i całej Lubelszczyzny jest nie do przecenienia. W krajobrazie kulturowym znajdziemy więc kilka miejsc, które poświęcone są pamięci Jana i Marii. W odrestaurowanym Pałacu w Kluczkowicach od 2007 roku mieści się Muzeum Regionalne, prowadzące działalność kolekcjonerską, konserwatorską, wystawienniczą i edukacyjną. We wrześniu 2022 w Opolu stanęła, z inicjatywy społecznego komitetu, ławeczka Jana Kleniewskiego (na podobieństwo tej np. Prusa w Nałęczowie czy Szwejka w Przemyślu). Dobrym pomysłem byłoby postawienie kolejnej dla jego małżonki. Imię Jana Kleniewskiego od 2022 roku nosi mieszczący się na terenie powiatu opolskiego odcinek Nadwiślańskiej Kolei Wąskotorowej. „Jan Kleniewski" nazywa się również okazały, mierzący 29 metrów wysokości i 4 metry obwodu pnia, dąb szypułkowy rosnący na stacji kolejowej w Karczmiskach. W Lublinie na dawnej Lemszczyźnie, w okolicach dzisiejszej ulicy Obywatelskiej i Akademii Medycznej, znajdziemy ulicę Kleniewskich, którzy kiedyś mieli w tym miejscu siarkownię chmielu a zaczątki dzisiejszego szpitala onkologicznego to były ponoć ich zabudowania gospodarcze.

Zbigniew Smółko

REG

Polecajka bibliograficzna:

Najważniejszym i najcenniejszym źródłem informacji o rodzinie Kleniewskich w Kluczkowicach i Zagłobie jest pamiętnik Marii Kleniewskiej „Wspomnienia", opublikowany w Opolu Lubelskim w 2002, niestety w dość niewielkim nakładzie i poza bibliotekami lokalnymi dostępny w zasadzie tylko w czytelniach akademickich. Uzupełniony jest o kontynuację i rozwinięcie niektórych wątków przez pana Wojciecha Włodarczyka „Bratów Marii Kleniewskiej". Ciągle niezbędnym bo w zasadzie jedynym usystematyzowanym zbiorem informacji jest publikacja pani Marii Soborskiej „Szkice z dziejów Kluczkowic". Dla lepszego zrozumienia fenomenu społecznej działalności Kleniewskiej warto zajrzeć do książki pani Marty Strzeleckiej „Ziemianki: co panie z dworów łączyło z chłopkami" opowiadającej o działającej niegdyś w Nałęczowie szkole dla dziewcząt, będącej dziełem organizacji zakładanych kiedyś w Kluczkowicach przez Marię i przez nią wymyślonym (choć jak podkreślają komentatorzy sfinansowanym przez panów...)

Kleniewskich relacje z Żydami - z pamiętnika Marii

Około roku 1893 przyszedł do mnie z projektem, żeby zlikwidować żydowskie pośrednictwo przy wpłatach akcyzy w Janowie Lubelskim, wybrał sobie jednego z fornali, któremu czynność tę poruczył. Był to ostatni pośrednik - Żyd, który kręcił się przy folwarku. Nie wyzwolił się jedynie z pośrednictwa Żydów w branży drzewnej, skarżył się, że musi używać brakarzy Żydów, bo tylko wśród nich byli wykwalifikowani specjaliści. Od czasu do czasu musiał też posługiwać się kredytem żydowskim. Jak trudno było o wzajemne zaufanie i transakcje bezpośrednie między właścicielami majątków świadczy fakt, że śp. Jan Kleniewski potrzebował kiedyś większej partii jęczmienia do słodowania - większa ilość znajdowała się w sąsiednim majątku. Sąsiad nie chciał nawet mówić o sprzedaży, wierzył bowiem więcej Żydowi w jego obznajomienie z rynkiem zbożowym jak zainteresowanemu. Transakcja odbyła się za pośrednictwem Żyda. (...) Starał się jak najwięcej wykupić od Żydów drobnej własności ziemskiej i dlatego kilkanaście takich gospodarstw nabył, potem odsprzedawał je chłopom (...) Chętnie bardzo dopomagał mi do zakładania małych sklepików, których otworzyłam cztery - miały one na celu regulowanie cen. Zakładanie sklepików było rzeczą trudną i niebezpieczną. Zakupy trzeba było robić w hurtowniach żydowskich, w głębokich, piątych czy szóstych podwórzach i zaułkach. Nawet hurtownie dewocjonaliów były w rękach żydowskich. Gdy wybierałam się na zakupy, brałam serdelka i bułkę w kieszeń i cały dzień spędzałam w hurtowniach (...) Mój mąż cieszył się ogromnym poważaniem u Żydów i taki pan Munysz - wielki kupiec z Lublina mówił mi: Kiedy Pan Kleniewski powie, że dziesiątego kwietnia wypłaci jakąś sumę, to już pierwszego kwietnia można na tą sumę robić transakcję. Mawiał też, że nie potrzeba mu podpisu pana Kleniewskiego - wystarczy jego słowo. Munysz ten chodził w jedwabnym chałacie, ale mego męża zawsze w rękę całował

eprasa.pl 4b1f69b84a

Szymon Ługowski (1530 Łuków - 1583 Kraków) - finansista, skandalista, przy okazji biskup-nominat przemyski (cz. III)

Księdza biskupa Ługowskiego materialne wzloty i duchowe upadki

XVI-wieczny dworak, który dzięki inteligencji, pracowitości i brakowi skrupułów przeszedł daleką drogę z podłukowskiego zaścianka na królewskie komnaty.

Mimo że formalnie był duchownym, a pod koniec życia o mały włos nie został biskupem, słynął z zamiłowania do hulanek i rozpusty.

Daleką drogę przeszedł w swoim - zaskakująco jak na duchownego i zakonnika barwnym - życiu ksiądz Szymon Ługowski. Urodził się jako syn zubożałego szlachcica, który musiał porzucić wszelkie ambicje rycerskiego i ziemiańskiego stylu życia i przeniósł się do Łukowa, by tam szyć buty. Jego synowie wykształcenie otrzymali najpewniej dzięki pewnej zamożności rodziny żony, po której przyjęli nazwisko.

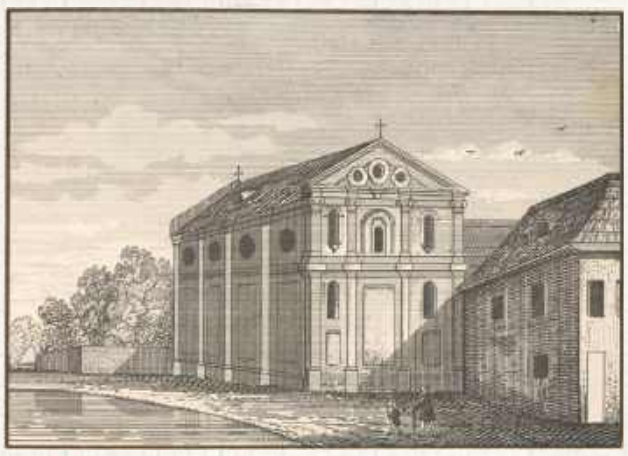

Kościół św. Jadwigi na krakowskim Stradomiu na rycinie z roku 1855. To tutaj (bo stojąca w XVI wieku świątynia została w XVII wieku zastąpiona nową) miał pomieszkiwać ks. Ługowski wraz z progeniturą i przy niej zostać pochowany. Obecnie znajduje się tu kamienica, hotel oraz apartamentowiec. W czasie prac budowlanych w 2018 roku odkryto cmentarz z 1600 pochówkami. Nie jest wykluczone, że jeden z nich należał do księdza Szymona Ługowskiego, syna podłukowskiego szewca, Marcina z Szaniaw Rogalskiego

Od syna szewca do rekina renesansowej finansjery

Szymon zrobił karierę w stylu amerykańskim, absolutny *self-made man*: już jako młodzieniec zwrócił uwagę otoczenia jako specjalista od zarabiania i liczenia pieniędzy. Potrafił wspinać się jednocześnie po kilku drabinach: zarabiał niekiepsko jako wysokiej rangi urzędnik skarbowy, zarobione pieniądze inteligentnie i skutecznie inwestował.

A że jeszcze przy okazji przyjął święcenia kapłańskie, to i sutanna sporo drzwi potrafiła otworzyć. Doskonałym przykładem *modus operandi* Ługowskiego było objęcie zwierzchnictwa nad tyleż prestiżowym, co dochodowym klasztorem kanoników regularnych Grobu Pańskiego czyli tzw. `bożogrobców" w Miechowie. Centrum pielgrzymkowe przynosiło krociowe zyski, a Ługowski jako opat pobierał intratę kilka razy wyższą niż w administracji skarbowej.

Kontrowersyjny kandydat na biskupa

Co najmniej od czasu rządów w Miechowie zaczęła się ciągnąć za nim opinia rozpustnika i ladaco skoncentrowanego tylko na własnych interesach, który miał rad utrzymywać relacje z damami podejrzanej konduity oraz posiadać z nimi gromadkę dzieci.

Pod koniec tak barwnej kariery wielebnemu zamarzyło się zostać biskupem. W grę wchodziła wakująca akurat katedra przemyska. Króla przekonał dość łatwo: Stefan Batory wiecznie potrzebował pieniędzy na kolejne wojny, Ługowski miał grosza pod dostatkiem. Nominacja nastąpiła w 1581 r. Sprawy jednak zaczęły się komplikować. Po pierwsze sprzeciw zgłosił Rzym. Chodziło nie tyle o samą osobę nominata, co o zasadę - wtedy nieoczywistą - że ustanawianie hierarchów musi odbywać się w porozumieniu z papieżem. Problem był rozmaicie rozwiązywany w różnych krajach, w zawierusze poreformacyjnej i posoborowej ustanowienie nowego porządku rzeczy było grą skomplikowaną. Drugi sprzeciw przyszedł z Polski. Kandydat na biskupa został uznany, w oparciu o przedstawione wyżej argumenty, przez duchowieństwo i szlachtę za postać niegodną sakry. Nie, żeby trony biskupie obsadzano samymi nieposzlakowanymi osobami - co to, to nie... Ale jednak okazało się, że tym razem była to już przesada. Cały Kraków znał jego dzieci i „przyjaciółki".

Możni protektorzy

Po stronie Ługowskiego stanęli za to możni i to ci z najwyższego szeregu: wszechwładny kanclerz Jan Zamoyski, któremu bogaty prałat pomógł finansowo w organizacji Akademii oraz główny dyplomata Towarzystwa Jezusowego i autor świetnych pamiętników Antonio Possevino. Rzymskie dykasterie powoli zaczęły mielić sprawę, ale nagle stała się ona bezprzedmiotowa - nominat taktownie zmarł. Zdaniem wielu powodem, poza zawałem serca, mogły być przypadłości nieodłącznie związane z nader swobodnym trybem życia, tym bardziej że leczono je wtedy nie antybiotykami, a np. nacieraniem rtęcią. Pochowano go w kościele św. Jadwigi na Stradomiu w Krakowie.

Opinię pozostawił po sobie dwojaką. Każdy bogacz znajdzie literata, który chętnie uczci jego czyny panegirykiem. Dobrze o Ługowskim pisał m.in. Grzegorz z Sambora. Po stronie tych, którzy gotowi byli przypisać mu najgorsze cechy i zachowania, byli m.in. Samuel Nakielski i Stanisław Łubieński.

Bratanek - proboszcz stracił głowę

Po Ługowskim został też majątek przekazany w dużej części bratankowi Szymonowi. Młodzieniec odziedziczył m.in. probostwo w Zbuczynie. Nie mamy o nim ścisłych informacji, ale, jak się wydaje, również i on musiał znacznie odstawać od standardów duchownych: w 1623 roku miał zostać ścięty za zabójstwo...

Zbigniew Smółko

Nowy numer Merkuriusza Łęczyńskiego już dostępny w internecie

Dla miłośników historii z Łęcznej lektura obowiązkowa

Jak co roku z końcem listopada pojawił się numer wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego", niesłychanie wartościowego rocznika poświęconego dziejom i kulturze regionu. Najłatwiej dotrzeć do niego w internecie, a w naszej ocenie uczynić to zdecydowanie warto.

Pierwszy numer ukazał się w roku 1985 i potem, z niewielkimi przerwami, corocznie czytelnicy otrzymują porcję różnorakich materiałów opowiadających o dawniejszej i mniej odległej historii powiatu. Niektóre teksty mają charakter pionierski i badawczy, inne popularyzatorski, jeszcze inne po prostu wspominkowy, wszystkie jednak czytać zdecydowanie warto.

Jest o Wrześniu, jest o średniowiecznym osadnictwie

W bieżącym wydaniu znowu mamy kilka wartych uwagi tekstów. Pani Anna Sochacka pisze o wczesnośredniowiecznych dziejach Mniski Łęczyńskiej, czyli osady, z której z czasem wyewoluował Puchaczów. O 85. rocznicy kampanii wrześniowej i jej przebiegu na Ziemi Łęczyńskiej przypominają teksty pana Michała Kuchciaka o walkach Dywizji Kawalerii „Zaza" koło Spiczyna oraz pani Bożeny Warzyszak o pobycie i działalności generała Władysława Andersa m.in. w Łęcznej i u Lachertów w Ciechankach. Podobnie interesujący jest tekst pana Kazimierza Wosia o lokalnych działaniach w ramach Akcji Burza.

Prowincjonalna kronika kryminalna

Ku pewnemu ubolewaniu czytamy, że kończy się cykl artykułów prof. Janusza Łosowskiego prezentujących meldunki policyjne, jakie składali funkcjonariusze z Łęcznej swoim zwierzchnikom z Lubartowa. Miejscowy policjant miał obowiązek prowadzenia wywiadów politycznych (z którego w Łęcznej wywiązywał się chyba dość słabo, meldując, że nic nie usłyszał: znając ten typ materiałów m.in. z powiatu radzyńskiego taki „gumowe ucho" potrafił przynieść mnóstwo świetnych opowieści i informacji!). Mimo że znakomita większość z nich to historyjki mocno nieskomplikowane, jakieś proste kradzieże kieszonkowe (ot, „W dniu 21 III 1938 r. w mieście Łęcznej na szkodę Barana Stanisława, syna Antoniego i Franciszki, lat 36, zamieszkałego w Łucce, gmina Łucka, skradziono z kieszeni 20 zł za pomocą wyrżnięcia kieszeni. Sprawcę w osobie Dybki Józefa, syna Łukasza i Eleonory z Bondzielewskich, urodzonego 2 II 1898 roku w Lublinie, zamieszkałego przy ulicy Młyńskiej nr 9, ujęto i decyzją sądu grodzkiego na sesji wyjazdowej w Łęcznej został osadzony w areszcie..."), to jednak po zsumowaniu dają pojęcie o troskach, żądzach i potrzebach niższych stanów społecznych: wiele przestępstw polega na zagarnięciu różnych dóbr przydatnych w gospodarstwie - kradziono żyto, otręby, oszukiwano na gospodarskiej wadze.

Nowy i wszystkie numery archiwalne Merkuriusza Łęczyńskiego znajdziemy na stronie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski

Jak znaleziono „Wiktora"

Interesujący jest artykuł pana Artura Piekarza o poszukiwaniu przez Instytut Pamięci Narodowej doczesnych szczątków Adama Stanisława Kuchciewicza „Wiktora" pochodzącego z Łęcznej żołnierza podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej poległego z rąk bezpieki w 1953 roku w Piaskach. Jest on opisem trudnej, warsztatowej, iście detektywistycznej roboty, która na kolejnych etapach z coraz to większym przybliżeniem pozwalała docierać do miejsca, gdzie komuniści na cmentarzu na ulicy Unickiej w Lublinie, w tajemnicy zakopali ciało. Starania zakończyły się sukcesem i w 2019 roku bratu „Wiktora" można było w Pałacu Prezydenckim wręczyć notę identyfikacyjną.

Łęczna lat pięćdziesiątych

Istotną rolę we wspólnej świadomości powinien odegrać artykuł pani Agnieszki Nieradko o upamiętnieniu społeczności żydowskiej w Łęcznej. Ciekawy epizod związany z funkcjonowaniem w dworze po Steckich w Łańcuchowie domu pracy twórczej dla malarzy opisała pani Danuta Matłaszewska. Uwagę przykuwa opublikowany zbiór fotografii Marka Temperowicza wykonanych w Łęcznej w latach 50. i 60.

Do tego nieco materiałów rocznicowych i wspominkowych - wszystko na doskonałym poziomie merytorycznym.

Jak co roku brawa dla Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Udało im się stworzyć jakościowe pismo nie tylko dla profesjonalnych historyków, ale pożyteczne i dobrze przyswajalne dla każdego miłośnika historii.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Efektowne zwycięstwo na zakończenie roku

Kapitalny wynik, piękny gol i debiutanckie trafienie - wzorowo rok kończą piłkarze występującego w Betclic 1. Lidze Górnika. Łęcznianie pokonali w sobotę w Rzeszowie miejscową Stal 3:0 i na przerwę zimową rozjadą się w dobrych nastrojach.

Podbudowani domowym zwycięstwem ze Stalą Stalowa Wola podchodzili do sobotniego wyjazdowego meczu ze Stalą Rzeszów piłkarze Górnika. Przed wspomnianym spotkaniem zielono-czarni zanotowali remisy z GKS-em Tychy i Wisłą Płock. Podopieczni trenera Pavola Stano chcieli pozytywnie zakończyć ligowe granie w 2024 roku.

Taki sami cel mieli także rzeszowianie, którzy mierzyli w odbudowanie się po wyjazdowej porażce z Arką Gdynia. Wcześniej zawodnicy trenera Marka Zuba zremisowali w delegacji z Wisłą Kraków i pokonali przed własną publicznością Znicza Pruszków. W pierwszej konfrontacji „Górników" ze „Stalówką" w tym sezonie, w Łęcznej, górą byli gospodarze. Pod koniec lipca zielono-czarni wygrali 2:1, a gole dla łęcznian strzelili Przemysław Banaszak i Damian Warchoł. Bardzo dobrze zaczęli sobotni mecz łęcznianie. Goście kilka razy zagrozili bramce rywali, a skuteczny atak przeprowadzili w 16. minucie. Jakub Bednarczyk dostał piłkę na prawej flance w pobliżu linii środkowej, zszedł z futbolówką przy nodze do środka i huknął precyzyjnie przy słupku bramki Stali zza pola karnego. Miejscowi rzucili się do odrabiania strat i byli tego bliscy, ale za każdym razem, gdy uderzali z dystansu, na posterunku był Branislav Pindroch, który z trudem, ale jednak radził sobie z groźnymi strzałami piłkarzy Stali. Na przerwę „Górnicy" schodzili z prowadzeniem 1:0.

W drugiej części napór gospodarzy trwał, ale za nic nie potrafili oni znaleźć recepty na pokonanie świetnie dysponowanego tego dnia Pindrocha. Zielono-czarni dobili rywali w końcówce. Po prostopadłym podaniu z piłką w stronę bramki Stali popędził Marko Roginić, a następnie podał do będącego w lepszej pozycji strzeleckiej Damiana Warchoła. Ten dobrze wiedział, co zrobić z futbolówką, uderzając obok próbującego interweniować obrońcy „Stalówki".

W 88. minucie goście postawili kropkę nad „i", a swojego debiutanckiego gola w Polce strzelił wprowadzony po przerwie David Ogaga. 22-letni Nigeryjczyk oddał sprytny, precyzyjny strzał z pola karnego, ustalając wynik rywalizacji na 3:0.

Było to ostatnie spotkanie Górnika w 2024 roku. Po pierwszej części sezonu zielono-czarni są w szerokiej czołówce Betclic 1. Ligi i mają dobrą pozycję wyjściową do walki o miejsce barażowe czy nawet bezpośredni awans do PKO BP Ekstraklasy. Liga wraca do gry w połowie lutego przyszłego roku.

Pavol Stano, trener Górnika

Nie był to mecz bez problemów

Nigdy nie jest tak, jak to wygląda na pierwszy rzut oka. Wygraliśmy 3:0, mieliśmy mecz pod kontrolą, ale trzeba powiedzieć, że były różne fazy tego spotkania. Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu dobra, w drugiej części byliśmy nastawieni na kontratak. Trzeba przyznać, że Stal miała okazje, by strzelić gola i skomplikować nam sytuację. Nie był to mecz bez problemów, musieliśmy powalczyć o te punkty i te bramki. Bardzo się cieszę, że chłopcy, którzy weszli po zmianach, dali dobry impuls.

Stal Rzeszów - Górnik Łęczna
0:3 (0:1)

Bramki: Bednarczyk 16`, Warchoł 86`, Ogaga 88`.
Stal: Raciniewski - Warczak, Kaczor, Kościelny, Šimčák - Łyczko (63` Peña), Łysiak, Thill, Kądziołka (76` Piotrowski), Wachowiak (46` Duljević) - Prokić (64` Bała).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk (79` Orlik), Szabaciuk, de Amo, Grabowski - Malamis (61` Janaszek), Deja, Warchoł, Ahmedov (85` Kryeziu) - Spáčil (61` Ogaga), Banaszak (79` Roginić).
Żółte kartki: Bednarczyk, Deja.
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Znicz - Ruch 2:3
Polonia - Wisła 2:0
Stal - Górnik 0:3
Stalowa Wola - Miedź 0:2
Tychy - Kotwica 4:0
Płock - Warta 4:0
Termalica - Chrobry 3:2
Pogoń - Odra 0:1
ŁKS - Arka (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	19	45	42-15
2.	Arka Gdynia	18	37	39-15
3.	Miedź Legnica	18	37	36-17
4.	Ruch Chorzów	19	34	32-20
5.	Wisła Płock	19	33	33-26
6.	Górnik Łęczna	19	32	31-23
7.	Wisła Kraków	18	29	32-18
8.	Polonia Warszawa	19	27	21-21
9.	ŁKS Łódź	18	26	27-19
10.	Stal Rzeszów	19	26	31-27
11.	Znicz Pruszków	19	25	27-27
12.	GKS Tychy	19	20	17-21
13.	Warta Poznań	19	19	14-31
14.	Odra Opole	19	18	15-38
15.	Kotwica Kołobrzeg	19	17	15-33
16.	Chrobry Głogów	19	16	17-37
17.	Stal Stalowa Wola	19	11	14-37
18.	Pogoń Siedlce	19	9	17-35

dsm

Jeszcze tylko finał. Kto będzie najlepszy?

Za nami ostatni eliminacyjny turniej w ramach tegorocznej edycji Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Podczas zmagań rywalizowano tym razem w poszczególnych kategoriach wiekowych oraz deblowym turnieju open.

Jeszcze tylko finał. Kto będzie najlepszy?

Za nami ostatni eliminacyjny turniej w ramach tegorocznej edycji Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Podczas zmagań rywalizowano tym razem w poszczególnych kategoriach wiekowych oraz deblowym turnieju open.

W najmłodszej grupie 16-39 lat po raz kolejny najlepszy okazał się: Kamil Gołębiowski przed Piotrem Bocianem i Mariuszem Dydo. W grupie 40 - 55 lat triumfował Radosław Poświatowski przed Igorem Grypasem i Jarosławem Drozdowskim. Z kolei w stawce 56 lat i starsi zwycięzcą okazał się Leszek Gawidziel, a na podium stanęli także Ryszard Zawadzki i Robert Witkowski.

W grze podwójnej triumfowali Kamil Gołębiowski/Michał Szuryga przed Mariuszem Dydo i Tomaszem Ciurkowskim oraz Piotrem Bocianem i Radosławem Poświatowskim.

Ostatnim akcentem tegorocznego Grand Prix Puław będzie turniej finałowy (więcej już za tydzień). Zgodnie z regulaminem w każdej grupie odbyło się osiem turniejów. Do klasyfikacji końcowej każdemu z zawodników zalicza się maksymalnie siedem najlepszych startów. Aby zagrać w imprezie finałowej, poza odpowiednią ilością punktów, trzeba również zaliczyć minimum 50 procent startów, czyli udział w co najmniej czterech imprezach w odpowiedniej grupie.

WYNIKI OSTATNIEGO TURNIEJU
16-39 LAT
1. Kamil Gołębiowski (Wąwolnica), 2. Piotr Bocian (Puławy), 3. Mariusz Dydo (Puławy), 4. Emil Matraszek (Końskowola), 5-6. Michał Szuryga (Lublin), Piotr Zentara (Świdnik), 7-8. Damian Kamiński (Bełżyce), Sebastian Serewa (Wolica), 9-11. Grzegorz Kulikowski (Huta Radoryska), Jakub Krześniak (Puławy), Patryk Sokołowski (Abramów).

40-55 LAT
1. Radosław Poświatowski (Puławy), 2. Igor Grypas (Puławy), 3. Jarosław Drozdowski (Miłocin), 4. Artur Zając (Puławy). 5-6. Kazimierz Matraszek (Wronów), Marek Ciurkowski (Puławy), 7-8. Piotr Mitruczuk (Puławy), Tomasz Ciurkowski (Puławy).

56 LAT I STARSI
1. Leszek Gawidziel (Góra Puławska), 2. Ryszard Zawadzki (Puławy), 3. Robert Wiktowski (Góra Puławska), 4. Stanisław Kowalczyk (Puławy), 5. Leszek Matraszek (Końskowola).

DEBEL
1. Kamil Gołębiowski i Michał Szuryga, 2. Mariusz Dydo i Tomasz Ciurkowski, 3. Piotr Bocian i Radosław Poświatowski, 4. Kazimierz Matraszek i Artur Zając, 5-6. Emil Matraszek i Leszek Matraszek, Piotr Mitruczuk i Ryszard Zawadzki, 7-8. Marek Ciurkowski i Piotr Zentara, Damian Kamiński i Jarosław Drozdowski, 9-12. Leszek Gawidziel i Igor Grypas, Grzegorz Kulikowski i Stanisław Kowalczyk, Jakub Krześniak i Robert Witkowski, Sebastian Serewa i Patryk Sokołowski.

ZAGRALI W TURNIEJU FINAŁOWYM
16 - 39 LAT
Kamil Gołębiowski, Piotr Bocian, Michał Szuryga, Mariusz Dydo, Grzegorz Kulikowski, Emil Matraszek.

40 - 55 LAT
Radosław Poświatowski, Artur Zając, Tomasz Ciurkowski, Kazimierz Matraszek, Piotr Mitruczuk, Jarosław Drozdowski.

56 LAT I STARSI
Leszek Gawidziel, Bogdan Grzybek, Dariusz Smaga, Sławomir Skrzęta, Leszek Matraszek, Stanisław Kowalczyk, Ryszard Zawadzki, Robert Witkowski.

OPEN
Kamil Gołębiowski, Michał Szuryga, Piotr Bocian, Tomasz Ciurkowski, Artur Zając, Emil Matraszek, Mariusz Dydo, Grzegorz Kulikowski, Radosław Poświatowski, Piotr Mitruczuk, Ryszard Zawadzki, Stanisław Kowalczyk, Leszek Matraszek, Robert Witkowski, Kazimierz Matraszek, Sikora Mateusz i jako rezerwowy Adam Janoszczyk.

DEBEL
Mariusz Dydo/Tomasz Ciurkowski, Kamil Gołębiowski/Michał Szuryga, Piotr Bocian/Radosław Poświatowski, Emil Matraszek/Leszek Matraszek, Piotr Mitruczuk/Ryszard Zawadzki, Artur Zając/Kazimierz Matraszek, Adam Janoszczyk/Mateusz Sikora.

mp

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

Motor pożegnał rok remisem

Piłkarze Motoru Lublin mają za sobą ostatni mecz w 2024 roku. W swoim drugim starciu z Rakowem Częstochowa w obecnym sezonie podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego wywalczyli remis na stadionie faworyzowanego przeciwnika.

Fot.Motor Lublin

Wspólne zdjęcie piłkarzy, sztabu i kibiców Motoru na koniec 2024 roku

Początek spotkania należał do gospodarzy. Już po 180 sekundach gry częstochowianie mogli objąć prowadzenie, ale świetny strzał z rzutu wolnego Iviego Lopeza zatrzymał się na słupku. Bramka dla Rakowa padła kilka minut później. Na listę strzelców wpisał się Władysław Koczerchin, którego bardzo dobrym podaniem obsłużył Michael Ameyaw.

Miejscowi próbowali pójść za ciosem i zdobyć kolejne gole. Mieli ku temu dogodne okazje, ale znakomicie między słupkami spisywał się Kacper Rosa. Doświadczony bramkarz wykazał się kilkoma ważnymi interwencjami, dzięki czemu „Motorowcy" przetrwali mocny napór rywali.

W 32. minucie lublinianie dość nieoczekiwanie doprowadzili do remisu. Piłkę z rzutu rożnego dośrodkował w pole karne Bartosz Wolski, a po strzale Kaana Caliskanera futbolówka przekroczyła linię bramkową. Niemiec z tureckimi korzeniami zaliczył swoje pierwsze trafienie w żółto-biało-niebieskich barwach, a Motor schodził na przerwę z wynikiem 1:1.

Niemalże pół godziny po zmianie stron lublinianie zdobyli drugiego gola. Tym razem asystę zanotował Sergi Samper, a do siatki trafił Samuel Mráz. Słowacki napastnik jest od dwóch miesięcy w wybornej formie snajperskiej. W ostatnich ośmiu kolejkach zdobył bowiem osiem bramek. Te liczby robią większe wrażenie, pamiętając, że w pierwszych dziesięciu spotkaniach sezonu 27-latek wpisał się na listę strzelców tylko raz.

Do drugiej połowy doliczono ponad kwadrans. Wpływ na to miało przede wszystkim przerwanie zawodów z powodu pirotechniki oraz boiskowe kontuzje. W trzeciej z dodatkowych minut ekipa spod Jasnej Góry trafiła na 2:2. Autorem bramki był Jean Carlos Silva, który dopadł do piłki w polu karnym po zamieszaniu w następstwie rzutu wolnego i precyzyjnym uderzeniem pokonał Kacpra Rosę.

Po zakończeniu spotkania trener Mateusz Stolarski podkreślił, że jest zadowolony z pierwszej części sezonu w wykonaniu swojego zespołu, który uplasował się w środku tabeli PKO BP Ekstraklasy.

– Rok temu mieliśmy nie awansować, teraz jeden z portali wyliczył, że Motor zdobędzie w całym sezonie 27 punktów, a mamy ich już 28. Piłkarze cały czas mnie zaskakują i kiedy myślę, że to ich sufit, to oni pokazują, że się mylę. Jestem dumny z tego, że pracuje z zawodnikami, którzy byli odpaleni z ekstraklasy, w których się nie wierzyło zarówno w elicie, jak i pierwszej lidze, a na ten moment robią niesamowity nadstan. Trudne momenty są łatwiejsze, kiedy wokół masz dobrych ludzi. My mieliśmy wiele trudnych momentów podczas naszych awansów, ale zawsze byliśmy razem i tak naprawdę razem, nie pod publiczkę, to jest największy sekret klubu i tych dobrych lat odkąd dołączyłem do Motoru – stwierdził szkoleniowiec.

Następny mecz o ligowe punkty czeka „Motorowców" w lutym przyszłego roku.

Raków Częstochowa - Motor Lublin
2:2 (1:1)

Bramki: Koczerchin 10, Silva 90+4 - Caliskaner 32, Mráz 73
Motor: Rosa – Stolarski (77 Wójcik), Bartoš, Najemski, Luberecki, Samper (89 R. Król), Caliskaner (89 Simon), Ceglarz, Wolski, Ndiaye (58 M. Król), Mráz (89 Wełniak)

Karol Kurzępa

Dwie dogrywki koszykarzy z mistrzami Polski

Aż dwie dogrywki potrzebne były w meczu Start Lublin z Treflem Sopot. Na szczęście zwycięstwo w tak znakomitym widowisku padło łupem zawodników Wojciecha Kamińskiego.

Faworytami spotkania w hali Globus byli przyjezdni, ale niespodziewanie to Start narzucił swoje tempo i zagrał naprawdę dobrą pierwszą połowę. Już otwierająca mecz kwarta padła łupem koszykarzy z Lublina, którzy prowadzili 21:16. W drugiej odsłonie więcej punktów zdobyli przyjezdni, ale i tak to czerwono-czarni mogli cieszyć się z prowadzenia 43:42.

Po długiej przerwie mistrzowie Polski dali jasno do zrozumienia, że nie będzie łatwo ich ograć. Wygrali kwartę ośmioma punktami, a w meczu ich prowadzenie wynosiło siedem „oczek". Na szczęście po znakomitej czwartej kwarcie Start zdołał doprowadzić do remisu. Na szczególną uwagę zasługują ostatnie cztery minuty gry, które „Startowcy" zaczynali z 11-punktowym deficytem, ale finalnie doprowadzili do dogrywki przy stanie 93:93.

W dodatkowym czasie gry oba zespoły walczyły o każdy kawałek parkietu, co przekładało się na grę punkt za punkt. W samej końcówce prowadził jednak Start i był o krok od triumfu, ale celna „trójka" Aleksandra Zyskowskiego popchnęła spotkanie do kolejnej, drugiej dogrywki. W niej obraz gry się nie zmienił i dalej oglądaliśmy szybkie wymiany ciosów. Ostatnia skuteczna akcja starcia należała jednak do Courtneya Rameya, którego celny rzut dał Startowi wygraną 122:121.

Lublinianie ograli więc mistrzów Polski i sprawili niemałą sensację. Pomogła w tym skuteczna gra całego kolektywu i spore dorobki punktowe. C.J. Williams zdobył aż 29 punktów, wspomniany wcześniej Ramey zapisał 25 „oczek", nowy nabytek Tevin Brown o cztery punkty mniej, tyle samo, co Jakub Karolak. Dzięki wygranej Start jest na piątym miejscu w Orlen Basket Lidze i ma na koncie 14 punktów po dziewięciu meczach. Kolejny mecz lublinianie rozegrają już w piątek 13 grudnia o 18:30, a ich rywalami w hali Globus będą koszykarze Zastalu Zielona Góra.

- Zacznę od gratulacji dla swoich zawodników za wiarę, bo odrobili 11-punktową stratę w czwartej kwarcie. Dziękuje też kibicom za wsparcie i mam nadzieję, że przekonaliśmy o tym, że warto przychodzić na nasze mecze. Nie był to może najlepszy mecz, jeżeli chodzi o dyscyplinę taktyczną, ale liczy się zwycięstwo - mówił po meczu trener Wojciech Kamiński.

Start Lublin - Trefl Sopot
122:121
(21:16, 22:26, 27:35, 23:16, 16:16, 14:13)

Lublin: Williams 29, Ramey 25, Brown 21, Karolak 21, De Lattibeaudiere 13, Drame 7, Put 6, Krasuski, Pelczar, Szymański.

Kacper Ciuksza

Siatkarze z pewną wygraną

Bogdanka LUK Lublin zakończyła pierwszą część sezonu 2024/25 w efektownym stylu. W meczu 15. kolejki trwających rozgrywek żółto-czarni pokonali na wyjeździe Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski.

Podopieczni trenera Massimo Bottiego przełamali się w PlusLidze po dwóch kolejnych porażkach bez wygranego seta. Zwycięstwo nie przyszło lublinianom łatwo, ale upór, konsekwencja oraz wysoka jakość w wielu elementach siatkarskiego rzemiosła przesądziły o wywalczeniu trzech punktów. W dwóch pierwszych partiach Bogdanka LUK pokonała rywali różnicą czterech punktów. W ostatniej odsłonie potrzeba było gry na przewagi, którą zakończył asem serwisowym Wilfredo Leon. Reprezentant Polski chwilę później otrzymał nagrodę dla najlepszego zawodnika spotkania.

Fot.Karol Kurzępa

Na zdjęciu Wilfredo Leon

Za sprawą triumfu w Gorzowie żółto-czarni umocnili się na czwartej pozycji w tabeli krajowej elity. To najlepszy dotychczasowy rezultat w historii klubu. Do tej pory ekipa z hali Globus zanotowała 11 zwycięstw i cztery porażki. Taki bilans po pierwszej rundzie oznacza, że lublinianie będą mogli rywalizować w ćwierćfinale Pucharu Polski na własnym parkiecie. Do tego dojdzie jednak dopiero pod koniec lutego. Natomiast już w najbliższą sobotę Bogdanka LUK rozpocznie rundę rewanżową. Przeciwnikiem lubelskiego zespołu będzie wciąż aktualny wicemistrz Polski, Aluron CMC Warta Zawiercie. Początek nadchodzącego starcia zaplanowano 14 grudnia o godzinie 14:45.

Cuprum Stilon Gorzów - Bogdanka LUK Lublin
0:3
(21:25, 21:25, 24:26)

Lublin: Komenda 1, Leon 18, Grozdanow 6, Tuinstra 8, McCarthy 4, Sasak 17, Hoss (libero) oraz Nowakowski, Sawicki, Malinowski, Czyrek

Karol Kurzępa

Koszykarki z bolesną porażką

Polski Cukier AZS UMCS Lublin doznał trzeciej porażki w obecnym sezonie Orlen Basket Ligi Kobiet. W 8. kolejce rozgrywek biało-zielone uległy na wyjeździe mistrzyniom Polski. Mecz miał w sobie dużo dramaturgii.

Początek zawodów zdecydowanie należał do podopiecznych trenera Krzysztofa Szewczyka, które po pięciu minutach rywalizacji wygrywały aż 18:4. Później jednak odpowiedni rytm gry złapały gospodynie, dzięki czemu odrobiły straty z nawiązką. Pomimo tego akademiczki wróciły na prowadzenie i na dużą przerwę schodziły, mając osiem punktów zaliczki. Po zmianie stron najpierw padł remis 19:19, ale w czwartej kwarcie inicjatywę przejęły polkowiczanki. Mistrzynie Polski doprowadziły do dogrywki, choć jeszcze na 13 sekund przed końcem czwartej partii to ekipa z Lublina prowadziła 70:68. Ostatecznie KGHM BC triumfował, nawet pomimo faktu, że miał w składzie zaledwie osiem koszykarek. Wszystko z powodu problemów finansowych po wycofaniu wsparcia finansowego przez gminę. Obrończynie tytułu sięgnęły po ósme zwycięstwo z rzędu i nadal są niepokonane w krajowej elicie w obecnym sezonie. Natomiast biało-zielone legitymują się bilansem pięciu wygranych i trzech porażek.

Fot.Karol Kurzępa

Na zdjęciu Aleksandra Stanacev

Następna konfrontacja czeka akademiczki w niedzielę, 15 grudnia. Wówczas do hali MOSiR przy Alejach Zygmuntowskich przyjedzie VBW Gdynia. Początek meczu zaplanowano o godzinie 18:00.

KGHM BC Polkowice – Polski Cukier AZS UMCS Lublin
83:80
(18:22, 12:16, 19:19, 21:13, d 13:10)

Lublin: Szymkiewicz 19, Miškinienė 14, Kulińska 14, Johnson 13, Stanacev 12, Zempare 6, Ullmann 2, Trzeciak

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 4b1f69b84a

ROZMOWA Z Kamilem Miazgą, trenerem Opolanina Opole Lubelskie

Jeśli wszyscy będą gotowi do gry, to o utrzymanie możemy być spokojni

Finiszowaliście na dziesiątej pozycji. To dobry wynik?
- Wynik po rundzie jesiennej nie ma dla mnie większego znaczenia. Ostateczny obraz sezonu ukształtuje się dopiero po wiosennej części. Celem postawionym przez zarząd na ten sezon było zakończenie na miejscu w pierwszej ósemce, więc na razie jesteśmy w środku stawki, ale mam lekki niedosyt. Po analizie przebiegu gry uważam, że powinniśmy mieć na koncie o 6-7 punktów więcej. To pozwoliłoby nam znaleźć się wyżej w tabeli.

> Po analizie przebiegu gry uważam, że powinniśmy mieć na koncie o 6-7 punktów więcej. To pozwoliłoby nam znaleźć się wyżej w tabeli

Runda jesienna była dość nierówna – raz wygrywaliście, potem zdarzały się porażki. Skąd wynikała ta zmienność formy?
- Zgadza się, graliśmy nierówno i to miało swoje odzwierciedlenie w tabeli. Bywały mecze, w których zespół prezentował się bardzo dobrze, ale też momenty, kiedy nie potrafiliśmy utrzymać stabilności. Brak stabilizacji kadrowej był jednym z głównych powodów. Mimo że na papierze nasza drużyna wyglądała solidnie, to przez kontuzje, wyjazdy zawodników do pracy i kary kartkowe nie zagraliśmy ani razu w optymalnym składzie. Nieobecności kluczowych graczy, jak Antonio Corbo, który stracił praktycznie całą rundę przez kontuzję, czy Mikołaj Garbacz, który rozegrał tylko cztery mecze, miały duży wpływ na naszą grę. Dodatkowo niektóre absencje, jak Szymona Jarosza, czy zmiana w składzie młodzieżowców, zmusiły nas do korzystania z juniorów, którzy po raz pierwszy mieli do czynienia z piłką seniorską. To nie sprzyjało stabilizacji wyników.

Skoro mówimy o ofensywie, drużyna zdobyła tylko 16 bramek, co stawia Was w dolnej części klasyfikacji strzelców. Dlaczego zatem nie udało się poprawić skuteczności, mimo wzmocnień w ataku?
- Po części odpowiedź jest związana z poprzednią kwestią – braki kadrowe miały wpływ na naszą ofensywę. Zmienialiśmy skład, ale wzmocnienia były raczej uzupełnieniem, nie rewolucją. Odszedł Anes Kherouf, a w jego miejsce przyszedł Perin. Podobnie w przypadku innych zawodników: Kacper Krzak odszedł, a dołączyli młodsze nazwiska z drużyny juniorów. Mimo zmieniającego się składu powinniśmy strzelać więcej. Niestety, marnowaliśmy zbyt wiele stuprocentowych sytuacji. Tak było chociażby w meczu z Krasnymstawem, gdzie do 16. minuty powinniśmy prowadzić minimum 3-0, ale nie wykorzystaliśmy wielu dogodnych okazji. Tych sytuacji, które nie zostały zamienione na bramki, było naprawdę dużo. Gdybyśmy skuteczniej kończyli swoje akcje, nasze konto bramkowe wyglądałoby zupełnie inaczej.

> Jeśli chodzi o aspekty czysto sportowe, to na pewno będziemy musieli popracować nad skutecznością w ofensywie oraz nad organizacją gry w pressingu

Jak wygląda atmosfera w zespole po końcówce rundy, zwłaszcza po czterech wysokich porażkach?
- Na pewno jest pewien niedosyt i rozczarowanie, ponieważ przed tymi czterema meczami byliśmy na 5. miejscu i czuliśmy, że możemy powalczyć z liderami. Niestety, przegraliśmy wszystkie cztery spotkania, co stawia nas w nieco trudniejszej sytuacji. W porównaniu do zeszłego roku, kiedy także przegraliśmy końcówkę rundy, mam nadzieję, że teraz również uda nam się wyjść z dołka. Zawodnicy są zmotywowani, ale wiadomo, że w tej chwili musimy przeanalizować to, co nie zadziałało.

Zatem, co trzeba poprawić zimą, by na wiosnę spokojnie utrzymać się w lidze?
- Kluczem będzie zdrowie i pełna dyspozycyjność zawodników. Jeśli wszyscy będą gotowi do gry, to o utrzymanie możemy być spokojni. Jeśli chodzi o aspekty czysto sportowe, to na pewno będziemy musieli popracować nad skutecznością w ofensywie oraz nad organizacją gry w pressingu. To są elementy, które będą miały kluczowe znaczenie w drugiej części sezonu. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas trudna wiosna, ale wierzę, że drużyna wyciągnie wnioski z tej rundy i pokaże się z lepszej strony.

mp

Sześć sparingów Lewartu

Piłkarze Lewartu wrócą do treningów już 7 stycznia

Piłkarze z Lubartowa poznali plan przygotowań.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego wrócą do treningów 7 stycznia. Szkoleniowiec zaplanował sześć meczów kontrolnych. Jakub Niewęgłowski i spółka rozegrają mecze z ekipami z województwa lubelskiego. W planach są starcia z trzecioligowcami, jak również z zespołami walczącymi o szczebel niżej.

mp

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

- 18.01., Huragan Międzyrzec Podlaski
- 25.01., Łada Biłgoraj
- 01.02., Chełmianka Chełm
- 08.02., Orlęta Radzyń Podlaski
- 14.02., Tomasovia Tomaszów Lubelski
- 22.02., Podlasie Biała Podlaska

Kiedy i jak o III ligę?

Wydział Gier Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej podał oficjalne daty meczów barażowych o awans do III ligi.

Wcześniej odbyło się spotkanie z przedstawicielami Podkarpackiego, Lubelskiego, Małopolskiego, Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej, podczas którego uzgodniono zasady organizacji rozgrywek barażowych.

Organem prowadzącym rozgrywki barażowe wg. decyzji Polskiego Związku Piłki Nożnej będzie Podkarpacki Związek Piłki Nożnej.

Półfinały baraży o awans do 3 ligi, grupa IV odbędą się 18/19 czerwca (środa/czwartek) o godz. 17, zaś finał 22 czerwca (niedziela) godz. 17. W przypadku porozumienia pomiędzy dwoma klubami jest możliwość zmiany terminu oraz godziny rozgrywania meczów po zaakceptowaniu przez organ prowadzący rozgrywki.

Na przełomie roku w siedzibie Podkarpackiego ZPN odbędzie się losowanie gospodarzy półfinałów i finałów.

ZASADY GRY

Gospodarzem meczów barażowych półfinałowych (jeden mecz) pary drużyn 1 oraz pary drużyn 2 będą drużyny wylosowane w danej parze jako pierwsze. Gospodarzem finału barażów będzie zwycięzca pary nr 1 (jeden mecz).

W przypadku uzyskania remisu podczas podstawowego czasu gry zarządza się dogrywkę 2x15 minut. W przypadku braku wyłonienia zwycięzcy po dogrywce zarządza się rzuty karne (standardowo po 5 i ewentualnie dalej, do pierwszego niestrzelonego).

W rozgrywkach barażowych można dokonać wymiany 5 zawodników, przy czym wymiany mogą być dokonane w trakcie przerwy pomiędzy pierwszą a drugą połową zawodów lub w trakcie nie więcej niż trzech przerw w grze.

W rozgrywkach barażowych musi występować co najmniej 2 zawodników młodzieżowych (w sezonie 2024/2025 za zawodnika młodzieżowego uznaje się rocznik 2004 lub młodszy).

Podczas rozgrywek barażowych może występować jednocześnie na boisku tylko 2 zawodników-cudzoziemców spoza obszaru Unii Europejskiej, z uwzględnieniem Uchwały nr XI/200 z dnia 7 grudnia 2018 roku Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zawodników cudzoziemców spoza obszaru Unii Europejskiej występujących w meczach w sezonie 2019/2020 i następnych.

Postanowienia organizacji rozgrywek barażowych opierają się na podstawie Regulaminu Rozgrywek III Ligi na sezon 2024/2025.

mp

PUL

eprasa.pl 4b1f69b84a

Pierwowzór „Trędowatej” spoczywa na cmentarzu w Lubartowie?

O zmarłej w wieku 18 lat Stefanii Chromińskiej, córce właściciela dóbr w Pałecznicy, starsze mieszkanki Lubartowa mówiły, że była pierwowzorem Stefci Rudeckiej, bohaterki słynnej powieści Heleny Mniszkówny.

Ewa Sędzimierz przy kwaterze grobowej rodziny Chromińskich, właścicieli majątku w Pałecznicy

Ewa Sędzimierz, badaczka dziejów Lubartowa, prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego i dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, organizuje spacery śladami historii miasta. Tematem ostatniego były losy właścicieli Lubartowa i okolicznych dóbr, którzy spoczywają na cmentarzu parafialnym.

Lubartów własnością banku

Na lubartowskim cmentarzu nie znajdziemy grobów właścicieli Lubartowa - książąt Sanguszków, ich krypta grobowa znajduje się w kościele Kapucynów w Lublinie.

- Serca księcia Pawła Karola Sanguszki i jego żony Barbary wróciły do Lubartowa. W bazylice św. Anny tuż przy prezbiterium jest taki rodzaj pomnika, który wystawili młodsi synowie rodzicom i bratu, natomiast z tyłu, gdzie kiedyś była kaplica św. Rozalii, dzisiaj jest to zakrystia, w ścianę wmurowano puszki z elementami ciał Sanguszków - mówiła Ewa Sędzimierz podczas spaceru historycznego na cmentarzu. W kościele jest serce i język księcia Pawła Karola, bo tak sobie zażyczył.

Pierwszym właścicielem Lubartowa, który spoczął na miejscowym cmentarzu, miał być Stanisław Mycielski, ziemianin pochodzący z Wielkopolski, który kupił majątek od Sanguszków. Nie wiadomo jednak, gdzie jego grób się znajduje, możliwe, że był pochowany w kaplicy cmentarnej, ale nie ma żadnych śladów po jego pochówku.

W połowie XIX w. dobra lubartowskie przejął Bank Polski. Jako zarządca został przysłany do Lubartowa Tadeusz Herburt.

- Cała jego rodzina pochodziła z Warszawy. W pewnym momencie dostał propozycję od władz Banku Polskiego, że zostanie administratorem dóbr posanguszkowskich. Nie miał rozwijać gospodarki, miał przygotować te majątki do sprzedaży. Już w czasach Mycielskiego Bank Polski się zorientował, że po Sanguszkach, którzy dysponowali ogromnym majątkiem, nie ma w Polsce rodziny, która mogłaby przejąć tak ogromny obszar z pałacem - mówiła Ewa Sędzimierz. Po rządach Klementyny z Saguszków Małachowskiej dobra lubartowskie były w opłakanym stanie.

- Chciała majątek unowocześnić, ale go zrujnowała, potem wyjechała do Paryża i tam zmarła. Pałac stał opuszczony. Jedyne wyjście to było podzielić ten majątek i zacząć go sprzedawać nawet na drodze licytacji. Od lat 60. XIX w. do 1885 r. cały majątek został sprzedany prywatnym właścicielom. To były przede wszystkim rody ziemiańskie z całej Lubelszczyzny, spod Warszawy, z zachodniej części Polski, ale także bogate rodziny chłopskie. W związku z tym pan Herburt swoją rolę wypełnił. W Lubartowie osiedlił się wraz z córką Julią. Poślubiła byłego powstańca styczniowego, Władysława Żelkowskiego - mówiła Ewa Sędzimierz. Grób powstańca znajduje się kilkanaście metrów od grobu Tadeusza Herburta. Żelkowscy mieli syna Stanisława. Ewa Sędzimierz próbowała ustalić jego losy, w warszawskiej prasie znalazła nekrolog osoby o tym imieniu i nazwisku, nie ma jednak pewności, że to właśnie ten Stanisław Żelkowski.

„Trędowata” leży w Lubartowie?

Pierwszym majątkiem nabytym na drodze licytacji był majątek Pałecznica Kolonia. Pierwszym właścicielem, który kupił ten majątek w 1860 r., był Władysław Chromiński. Zarządzał nim wraz z żoną Anną.

- Anna ufundowała obraz do kaplicy cmentarnej. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Bożej Bolesnej. Jest uznawana za donatorkę tej kaplicy cmentarnej. W czasie, kiedy cmentarz dopiero się rozwijał, miało to duże znaczenie - mówiła Ewa Sędzimierz.

Po powstaniu styczniowym i zniesieniu pańszczyzny nastał trudny okres dla ziemian, w tym dla Chromińskich. Musieli organizować majątek na nowo. Udało się to, majątek został uporządkowany. Władysław Chromiński zmarł 6 czerwca 1891 r. Śmierć przyszła niespodziewanie, nie zdążył przepisać majątku na któreś ze swoich dzieci.

- Władysław Chromiński doczekał się dwóch synów. Jeden zmarł w wieku 24 lat. W bazylice św. Anny jest tablica poświęcona mu: Stanisław Chromiński, kandydat praw, właściciel majątku Kosów Lacki. Są podejrzenia, że jakaś rodzinna przypadłość sprawiła, że śmierć zbierała żniwo w tak krótkim czasie - mówiła Ewa Sędzimierz i wskazywała na grób najmłodszej córki Chromińskich, zmarłej w wieku 18 lat.

- Stefania Chromińska zmarła 10 czerwca 1891 r. Gdy popatrzymy na grób Władysława, jest różnica tylko kilku dni między śmiercią ojca a śmiercią córki. Dopowiem tylko, że przez długi czas mieszkanki Lubartowa, szczególnie starsze panie, z lubością opowiadały, że Stefania to pierwowzór Stefci Rudeckiej, bohaterki powieści „Trędowata”. Na ile to prawda? Ze źródeł wiem, że do Chromińskich już po śmierci Stefanii przyjeżdżali jacyś panowie, elegancko ubrani - opowiadała dyrektor muzeum. Nie wiadomo jednak, czy byli to kandydaci do małżeństwa. Na pewno Stefania Chromińska trafiła jednak do literatury, bo jeden ze swoich wierszy poświęcił jej Marek Danielkiewicz.

Ziemianin - społecznik

Po śmierci Władysława Chromińskiego właścicielem Pałecznicy został jego syn Kazimierz. Pisała o nim często dawna prasa, wiele uwagi poświęciła mu regionalistka Wanda Śliwina.

- Ukończył studia wyższe, był chemikiem z wykształcenia, a jednak zajął się gospodarowaniem na roli. Oprócz tego był światłym działaczem społecznym, politycznym. Udzielał się wszędzie, we wszystkich instytucjach, organizacjach, stowarzyszeniach. W czasie I wojny światowej założył komitet pomocy mieszkańcom, których dotknęły skutki wojny. Przez cały czas I wojny światowej angażował okolicznych ziemian, żeby część swoich płodów rolnych przekazywali do istniejących w Lubartowie jadłodajni, żeby ta biedna ludność miała przynajmniej jeden posiłek dziennie - opowiadała Ewa Sedzimierz o właścicielu Pałecznicy. Kazimierz Chromiński zmarł w latach trzydziestych. Nie przepisał majątku na konkretnego syna (jak mówiła Ewa Sędzimierz, miał ich dwóch, ale według niektórych źródeł - trzech), więc współrządzili majątkiem. W 1944 r. majątek został przejęty przez nową władzę. Losy synów Chromińskiego nie są do końca jasne.

- Mówiło się, że jeden trafił do więzienia, uciekł do innej części Polski. Inna wersja mówiła, że rodzina jednego z synów zamieszkała w Lubartowie - mówiła Ewa Sędzimierz.

Dobra posanguszkowskie składały się z trzech kluczy: lubartowskiego, który rozciągał się od Niemiec aż po Zagrody, druga część to majątek Rudno, trzecia - to Pałecznica.

- Do lat dwudziestych XX w. Lubartów tak naprawdę zaczynał się na wysokości klasztoru Kapucynów, kończył się przy kościele św. Anny, a właściwie przy ul. Cmentarnej i Kościuszki. Wszystko, co było poza granicami, na północ i na południe, to już były ziemie nie miasta Lubartów, tylko dóbr lubartowskich - przypominała Ewa Sędzimierz.

Chciała zabić carskiego generała, spoczęła w Lubartowie

W początkach XX w. w celu nabycia majątku przybyła tu rodzina Łysińskich. Kupili teren, który obejmował pałac, park, teren wokół pałacu, folwark, wieś Zagrody.

- Włodzimierz Łysiński ożenił się z córką notariusza Lasoty, który zamieszkiwał dworek posanguszkowski, dzisiejszy budynek Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Dobra wokół tego dworku (dzisiaj jest tam osiedle mieszkaniowe), zaczynając od ul. Kościuszki, po dzisiejszą ul. Partyzancką, to był potężny ogród z mnóstwem roślinności, podobno Lasota miał własny kort tenisowy. Hodowano pawie, bażanty - mówiła dyrektor muzeum. Okazało się, że Łysińscy nie są w stanie zarządzać tak dużym majątkiem. W 1925 r. sprzedali pałac, park i oranżerię zakonowi Misjonarzy Kresowych. Zakonnicy urządzili ośrodek wychowawczy dla chłopców, w pałacu założyli drukarnię. Działała ona do pożaru pałacu w 1932 r. Zakonnicy nie byli w stanie odbudować spalonego pałacu, opuścili Lubartów. Pałac był ruiną aż do odbudowy w latach 50.

Na cmentarzu w Lubartowie znajduje się grób siostry Włodzimierza Łysińskiego, Wandy Beaty.

- To jest moje odkrycie. Wanda Beata Łysińska była przedstawicielką rodziny ziemiańskiej, wychowała się w majątku pod Warszawą. Jako młoda dziewczyna związała się z Organizacją Bojową PPS, na której czele stał Józef Piłsudski. Udzielała się bardzo mocno w tej organizacji. W 1906 r. zorganizowano zamach na generała gubernatora warszawskiego, Gieorgija Skałona. W tej akcji uczestniczyły same kobiety. Wanda kilka dni przed samą akcją została aresztowana, trafiła do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Stanęła przed sądem i została skazana na wywózkę na Sybir. Tylko dzięki temu, że obrońca Łysińskiej, związany z PPS, świetnie poprowadził jej obronę, wybroniono ją przed wywózką. Władze zamieniły ją na deportację poza kraj. Wyjechała do Francji. Wróciła w 1914 r. i trafiła do Lubartowa. Przez cały okres I wojny światowej działała w komitecie pana Chromińskiego. Organizowała kursy dla dzieci żołnierzy służących w armii rosyjskiej. Mieszkała w Lubartowie do 1918 r. Wyjechała do Warszawy. Chciała zostać nauczycielką, ale władze niepodległej Polski nie uznały jej dokumentów. Zgłosiła się do pracy w szpitalu. Do końca II wojny światowej pracowała w warszawskich szpitalach, co pozwoliło jej, gdy wybuchło powstanie warszawskie, pełnić rolę w powstańczym szpitalu. Jako jedna z nielicznych kobiet otrzymała Krzyż Niepodległości z Mieczami. Zastrzegła sobie w testamencie, że chciałaby, żeby jej ciało przeniesiono do Lubartowa - przypomniała Ewa Sędzimierz postać zmarłej w 1967 r. działaczki.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 4b1f69b84a

Polska walczy o uchylenie wyroku arbitrażowego w sprawie złóż, które dostała Bogdanka

Nasz kraj złożył wnioski do sądów w Anglii i Walii o uchylenie wyroku przyznającego 1,3 mld zł odszkodowania australijskiej firmie GreenX Metals za blokowanie budowy kopalni Jan Karski. Tymczasem Australijczycy proponują ugodę.

Powołują się na słowa Tuska

Polska złożyła do sądów krajowych w Anglii i Walii wnioski o uchylenie wyroku Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego, który na mocy Umowy o ochronie inwestycji między Australią a Polską przyznał 1,3 mld zł (około 252 mln funtów brytyjskich) odszkodowania dla spółki GreenX Metals.

Powodem było uniemożliwienie firmie z antypodów budowy Kopalni Jan Karski w miejscowości Kulik poprzez nieprzyznanie koncesji na złoża K-6, K-7 znajdujące się pod Cycowem.

Australijska spółka 10 listopada wydała oświadczenie, z którego wynika, że Polska stara się unieważnić wyrok na podstawie jego aspektów jurysdykcyjnych i rzekomej niesprawiedliwości proceduralnej.

GreenX powołał się jednocześnie na słowa premiera Donalda Tuska, który niedawno stwierdził na konferencji prasowej, że „Sprawa jest dość beznadziejna. Arbitraż przegrany to jest arbitraż przegrany".

Australijczycy zwracają uwagę, że sądy odrzucają większość wniosków o uchylenie wyroków arbitrażowych, tymczasem Polsce rosną odsetki w tempie 6 procent rocznie. I będą rosnąć także w trakcie rozpatrywania wniosku o uchylenie (są naliczane od 2019 r.).

„GreenX jest dobrze przygotowane finansowo do obrony przed uchyleniem, dysponując rezerwami gotówkowymi powyżej 5,5 miliona AUD" - czytamy w komunikacie australijskiej spółki.

Prezes GreenX komentuje

- Chociaż działania podjęte przez Polskę, czyli złożenie wniosku o stwierdzenie nieważności wyroku, nie są zaskakujące, to chciałbym zwrócić uwagę na ostatnie wypowiedzi nowego polskiego Premiera, Pana Donalda Tuska. Chętnie skorzystam z możliwości zażegnania tego sporu w drodze ugody, dzięki czemu obie strony będą mogły zamknąć kwestię tego niefortunnego epizodu powiedział prezes GreenX Ben Stoikovich.

Przypomnijmy, że australijska spółka (wówczas Prairie Mining Limited) planowała eksploatację węgla pod Cycowem, obok kopalni Lubelski Węgiel Bogdanka. Przeprowadzono badania geologiczne i odwierty, a roczne wydobycie miało wynieść 6,3 mln ton (Australijczycy chcieli wydobywać węgiel koksujący).

Kopalnia Jan Karski miała powstać w Kuliku, przy złożach K-6 i K-7 graniczących z Bogdanką. W 2014 roku Ministerstwo Środowiska odmówiło Bogdance koncesji na ten teren, gdyż koncesję poszukiwawczą posiadali już Australijczycy. W 2018 roku minister nie wydał im jednak zgody na użytkowanie górnicze, co wzbudziło oskarżenia o dyskryminację. Ostatecznie, w grudniu 2019 roku koncesję przyznano Bogdance, co spółka australijska uznała za niesprawiedliwe.

Kamil Kulig

Andrzejki seniorów w bibliotece

Biblioteka serdecznie dziękuje wszystkim uczestnikom za obecność i aktywny udział w wydarzeniu

Fot.MGBP w Łęcznej

W programie były gry, kalambury, teleturniej i wróżby andrzejkowe, które rozbawiły seniorów.

W Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej odbyły się wyjątkowe Andrzejki, zorganizowane specjalnie z myślą o seniorach z klubu „Aktywny Senior". Spotkanie miało miejsce w Bibliotece Głównej przy ul. Bożnicznej, gdzie seniorzy spędzili niezapomniany wieczór pełen atrakcji.

W programie wydarzenia znalazły się gry i zabawy integracyjne, teleturniej z wiedzy ogólnej, kalambury oraz zabawy taneczne, które dostarczyły uczestnikom wielu emocji. Największą atrakcją okazały się wróżby andrzejkowe, które wzbudziły duże zainteresowanie i wywołały uśmiechy na twarzach seniorów.

Największą atrakcją okazały się wróżby andrzejkowe

Fot.MGBP w Łęcznej

Biblioteka serdecznie dziękuje wszystkim uczestnikom za obecność i aktywny udział w wydarzeniu. Cieszymy się, że mogliśmy wspólnie spędzić czas w miłej atmosferze. Zapraszamy na kolejne wydarzenia organizowane przez klub „Aktywny Senior"!

oprac. KK

Łysołaje-Kolonia wkrótce z nową drogą

Widok z Google Maps - rzeczywiście droga w tej miejscowości wymaga remontu

To już postanowione. Wyremontowana zostanie droga w miejscowości Łysołaje-Kolonia w Gminie Milejów. Mieszkańcy odetchną z ulgą.

Jak poinformował urząd, 28 listopada gm. Milejów podpisała umowę z firmą „FEDRO" sp. z o.o. na realizację remontu drogi gminnej w miejscowości Łysołaje-Kolonia.

Umowa została zawarta w wyniku przeprowadzonego postępowania przetargowego. Projekt otrzymał dofinansowanie w wysokości 724 696,68 PLN z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Środki te pozwolą na wykonanie nowej nawierzchni z mieszanek mineralno-asfaltowych oraz na wprowadzenie oznakowania pionowego na ponad 1,5 km odcinku drogi.

To inwestycja bez wątpienia poprawi jakość infrastruktury komunikacyjnej w tej części gminy. Na inwestycję czekają mieszkańcy, którzy mają obecnie problem z jazdą przede wszystkim w okresie jesienno-zimowym.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

Bitwa z I wojny światowej zmiotła Nową Wolę z powierzchni ziemi.

Zostały tylko zgliszcza i... karabiny

Z nakazu oficerów wojsk niemieckich chłopi z Nowej Woli zwozili furmankami ciała zabitych, aby pochować je w zbiorowych mogiłach.

Fot.Archiwum

Zespół redagujący historię Nowej Woli pozyskał fotografie (zamieszczone w opracowaniu), na których widać młodych chłopców, którzy z bronią odpowiadającą opisowi myśliwego, szkolą się w posługiwaniu bronią. Skąd ci chłopcy mieli 14 sztuk broni z bagnetami na lufach?

Życie wśród ludzi ubogaca nas o doświadczenia nie tylko własne, ale też innych, gdyż los nikomu doświadczeń nie skąpi. Lekcje udzielone przez życie nam i naszym znajomym bywają cenne, pouczające, dlatego dobrze jest mieć wielu znajomych, jak najszersze kontakty, gdyż to pozytywnie przekłada się na nasz dobrostan.

Mały epizod z życia lekcją pokory

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku w godzinach wieczornych zaszedłem do restauracji w Lubartowie na kolację. Był sobotni wieczór, toteż klienteli nie brakowało. Jeden stolik był wolny, więc czym prędzej go zająłem. Oczekując na realizację zamówienia, rozejrzałem się po sali. W jednym z zakamarków, przy dwóch zsuniętych stolikach, ucztowała grupa znanych mi myśliwych. Zapraszali mnie do towarzystwa, ale musiałem odmówić, gdyż dysponowałem samochodem, a poza tym byłem w pracy. Po chwili przysiadł się do mnie jeden z nich. Wyraźnie rozweselony, wyluzowany, zapytał, czy nie zechciałbym udzielić mu porady, gdyż ma poważny rodzinny problem. Zgodziłem się.

Gdy skończył ze swoim problemem, opowiedział mi pewien epizod z indywidualnego polowania w lesie Baran koło Nowej Woli. Według jego relacji siedział na poszyciu leśnym za ogromnych rozmiarów sosną. Miał ze sobą dubeltówkę i nadzieję na ustrzelenie lisa, a może nawet dzika. W pewnym momencie za sobą usłyszał zbliżający się hałas, jakby trzaskające patyki poszycia lasu. Podekscytowany odbezpieczył broń i w bezruchu oczekiwał, aż w polu strzału pojawi się czarny zwierz. W pewnym momencie w odległości trzech, może czterech metrów od niego ukazała mu się sylwetka osobnika z karabinem na ramieniu. Według myśliwego karabin zwieńczony był bagnetem. Myśliwy, nie wiedzieć czemu, zerwał się na równe nogi, choć nie zamierzał podejmować żadnej interwencji. Ów osobnik, słysząc hałas, w tym samym momencie odwrócił się i zaskoczony obecnością myśliwego, jakby nigdy nic, spokojnym głosem powiedział „dzień dobry", a zaraz po tym zapytał – „jakie wyniki"? Myśliwy nie mniej zaskoczony nie odpowiedział na – „dzień dobry", zaś pytanie o wyniki skwitował jednym słowem – zero. Osobnik z karabinem według relacji myśliwego spokojnym krokiem pomaszerował lasem dalej.

Bitwa, jaka w dniach 5-6 sierpnia 1915 r. rozegrała się w rejonie wiosek i pól Nowej Woli, Brzostówki, Wólki Zawieprzyckiej, pozostawiła po sobie wielu zabitych żołnierzy wraz z uzbrojeniem

W odległości trzech, może czterech metrów od niego, ukazała mu się sylwetka osobnika z karabinem na ramieniu. Według myśliwego karabin zwieńczony był bagnetem

Fot.Archiwum

Z czasem, kiedy już zagrożenie ze strony band minęło, z inicjatywy miejscowego nauczyciela młodzież z Nowej Woli zorganizowała się w Związek Strzelecki. Szkolenie w posługiwaniu się bronią z bagnetem na lufie prowadził nauczyciel

Muszę przyznać, że mnie nieźle rozbawiła ta opowieść i pierwsze, co mi przyszło do głowy w ocenie kolegi myśliwego, to – konfabulant. Uśmiechnięty od ucha do ucha zapytałem: „Co wy tam pijecie?", dając mu do zrozumienia, że spożywane przez nich trunki zakłócają prawidłowe funkcje szarych komórek.

Wydało mi się oczywiste, że ta opowieść nie może być prawdziwa, zwłaszcza że kolega upierał się, iż według niego był to „karabin z pierwszej wojny światowej". No mógł być, ale kto zakłada bagnet na broń, idąc na polowanie, czy też kłusowanie? Kolega machnął ręką i wrócił do swojego towarzystwa.

Gdy po pewnym czasie spotkałem go na ulicy, ten zapewniał, że jego opowieść jest prawdziwa. Ja zaś dość szybko puściłem ją w niepamięć.

Wielu zabitych, wiele karabinów

Przyszedł czas, że z własnego namaszczenia zostałem mentorem i współautorem opracowania pt. „Dzieje Gminy Serniki". Zespół redagujący historię Nowej Woli pozyskał fotografie (zamieszczone w opracowaniu), na których widać młodych chłopców, którzy z bronią odpowiadającą opisowi myśliwego szkolą się w posługiwaniu bronią. Skąd ci chłopcy mieli 14 sztuk broni z bagnetami na lufach?

Pierwsza Wojna Światowa nie ominęła obszaru gminy Serniki.

Bitwa, jaka w dniach 5-6 sierpnia 1915 r. rozegrała się w rejonie wiosek i pól Nowej Woli, Brzostówki, Wólki Zawieprzyckiej, pozostawiła po sobie wielu zabitych żołnierzy wraz z uzbrojeniem. Z nakazu oficerów wojsk niemieckich chłopi z Nowej Woli zwozili furmankami ciała zabitych, aby pochować je w zbiorowych mogiłach. Stąd wzięły się dwa cmentarze w Nowej Woli, jeden w lesie Baran, zaś drugi w rejonie zabudowań wioski. Nikt nie nadzorował zbierania zwłok, toteż pozyskanie broni zabitych żołnierzy nie było problemem. W taki oto sposób część mieszkańców Nowej Woli pozyskała broń, przy czym nie tyle, by wykorzystywać ją do kłusownictwa, szło głównie o to, aby skutecznie bronić się przed rabusiami.

Do obrony przed rabusiami

Trzeba nam wiedzieć, że tamten czas, czas wojny i powojnia, dla mieszkańców wsi był nadzwyczaj niebezpieczny. Grasowały przeróżne bandy okradające rolników ze wszystkiego, co się dało. Zwłaszcza utrata konia, krowy, zboża przechowywanego w spichlerzach oznaczała katastrofę dla okradzionej rodziny. Z tego powodu należało skutecznie bronić się przed takimi bandami. Posiadanie broni palnej w dużej mierze zapewniało bezpieczeństwo, zwłaszcza jeżeli chłopi działali wspólnie i w porozumieniu. W rzeczy samej tak właśnie było w Nowej Woli. Z wykorzystaniem pozyskanej broni chłopi zorganizowali się w samoobronę. Z czasem, kiedy już zagrożenie ze strony band minęło, z inicjatywy miejscowego nauczyciela młodzież z Nowej Woli zorganizowała się w Związek Strzelecki. Szkolenie w posługiwaniu się bronią z bagnetem na lufie prowadził nauczyciel. Głównym celem szkolenia była obrona cywilna na wypadek wojny, ale też wzajemna pomoc na wypadek innych niebezpiecznych zdarzeń. W tamtych latach nawet pomiędzy wioskami dochodziło do groźnych konfliktów, których skutkiem bywały pobicia, podpalenia, kradzieże.

Bitwa, jaka rozegrała się wówczas w tym rejonie, zmiotła Nową Wolę z powierzchni ziemi. Zostały tylko zgliszcza. Pomimo to mieszkańcy przetrwali i odbudowali wieś.

Gdy po raz pierwszy zobaczyłem zdjęcia chłopców ze Związku Strzeleckiego z bronią, zrozumiałem, że moja ocena kolegi myśliwego była niesprawiedliwa. Kolega na szczęście nie obraził się na mnie, ja zaś przyznałem się do nieuzasadnionego podśmiewania z niego, a nawet zasugerowałem, aby on odwzajemnił się i pośmiał ze mnie – co też rozbawiony zrobił.

Tamten epizod uświadomi mi, jak łatwo o mylną ocenę innych osób. Mylić się – ludzka rzecz! Ważne są lekcje płynące z pomyłek i błędów. Dla mnie ten błahy epizod stał się lekcją pokory i z przyjemnością go teraz wspominam.

PS. - Do 1933 r. Nowa Wola nosiła nazwę Rusko Wola. Staraniem ówczesnego proboszcza parafii Serniki ks. Antoniego Mechowskiego zarządzeniem Wojewody nazwa wioski została zmieniona na - Nowa Wola.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl 4b1f69b84a

Budżet Łęcznej na 2025 rok. Doczekamy się kina?

Budżet Łęcznej na 2025 rok osiągnie rekordowe 150 milionów złotych. – To największy budżet w historii naszej gminy – podkreśla burmistrz Leszek Włodarski.

Planowane dochody wyniosą 146 milionów złotych, a wydatki 149 milionów złotych. Deficyt w wysokości 3 milionów złotych zostanie pokryty kredytem.

Nowe przedszkola i żłobek

Największą część wydatków przeznaczono na oświatę – aż 82 miliony złotych oraz pomoc społeczną i wsparcie rodzin – 23 miliony złotych. Znaczną część budżetu zaplanowano na inwestycje, które mają poprawić życie mieszkańców.

W 2025 roku zostaną oddane do użytku żłobek i przedszkole na osiedlu Bobrowniki. W planach jest również budowa nowoczesnego przedszkola na Starym Mieście. To inwestycje, które mają odpowiedzieć na potrzeby młodych rodzin w gminie.

Inwestycje w szkołach

Przy Szkole Podstawowej nr 4 powstanie plac zabaw z siłownią terenową i nowoczesne boisko sportowe. Z kolei w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Piłsudskiego wyremontowane zostaną sanitariaty. Całkowity koszt tych inwestycji wyniesie prawie 2 miliony złotych.

Planowane są również modernizacje ulic, w tym Cichy Zakątek i Lubelskiej, a także budowa dróg dojazdowych na działki przy ul. Wojska Polskiego. Dodatkowo zabezpieczono środki na przygotowanie dokumentacji projektowej dla dróg w miejscowościach Leopoldów i Podzamcze.

Kultura i ochrona środowiska

Gmina zamierza zwiększyć nakłady na rozwój kulturalny i ochronę środowiska. Rozpoczęto prace nad projektem sali widowiskowej, która będzie pełniła funkcję kina. Z budżetu zostaną sfinansowane remonty i oświetlenie ścieżki rowerowej nad rzeką Świnką oraz pielęgnacja zieleni w okolicy Środowiskowego Domu Samopomocy.

Na Targowisku Pasternik planuje się budowę boiska, które zostanie częściowo sfinansowane z budżetu gminy. Remont przejdą także schody prowadzące do kościoła św. Marii Magdaleny.

Fundusz sołecki i wsparcie służb

Na zadania w ramach funduszu sołeckiego przeznaczono ponad 300 tysięcy złotych. Gmina zadba również o bezpieczeństwo mieszkańców, wspierając straż pożarną i policję.

Rada Miejska pracuje obecnie nad finalnym kształtem budżetu, który ma zostać uchwalony do końca grudnia.

Kamil Kulig

Opłaciła lokal we Wrocławiu. Na miejscu okazało się, że to oszustwo

20-letnia mieszkanka Łęcznej straciła blisko 500 złotych. Kobieta chciała wynająć lokal we Wrocławiu.

W poniedziałek 2 grudnia do łęczyńskich policjantów zgłosiła się 20-letnia mieszkanka Łęcznej.

-Na portalu ogłoszeniowym OLX znalazła ogłoszenie dotyczące wynajmu lokalu we Wrocławiu. Skontaktowała się telefonicznie z ogłoszeniodawcą. Telefon odebrała kobieta. Podczas prowadzonej rozmowy przekazała jej dane do przelewu za dwie doby wynajmu. 20-latka na wskazane konto przelała 480 złotych - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

W wyznaczonym terminie kobieta pojechała do Wrocławia we wskazane miejsce. Pod adresem podanym w ogłoszeniu zastała osobę zamieszkująca ten lokal. Oświadczyła, że nie zamieszczała żadnego ogłoszenia dotyczącego wynajmu. Wówczas kobieta próbowała dodzwonić się do osoby wynajmującej, ale numer telefon był już nieaktywny. Wtedy zrozumiała, że padła ofiarą oszusta.

Joanna Niećko

Park Podzamcze z kolejnym wyróżnieniem

Nie tylko łęcznianie doceniają nasz park, wybierając go jako obowiązkowy punkt spacerów. Teraz zrewitalizowany Park Podzamcze został okrzyknięty „Miejscem z klimatem".

Fot.UM Łęczna

Dyplom odebrał zastępca burmistrza Łęcznej Bartłomiej Zwolakiewicz

To tytuł przyznawany przez Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug. Nagroda honoruje inicjatywy wspierające ochronę środowiska i promocję regionu nadbużańskiego.

Podczas gali finałowej drugiej edycji konkursu, która odbyła się w czwartek 5 grudnia, wyróżnienie dla gminy Łęczna za Park Podzamcze odebrał wiceburmistrz Bartłomiej Zwolakiewicz.

Zabytkowy zespół dworsko-parkowy w Łęcznej, położony na wzniesieniu przy ujściu Świnki do Wieprza, w latach 2017-2020 przeszedł kompleksową rewitalizację, odtwarzając XVIII-wieczny ogród włoski oraz historyczny układ parku.

Park Podzamcze stał się jednym z ulubionych miejsc wypoczynku mieszkańców, łączącym dziedzictwo kulturowe z ekologicznymi rozwiązaniami. Powstały trasy spacerowe nad rzekami, siłownia plenerowa, a suszarnię chmielu przekształcono w wieżę widokową. Projekt rewitalizacji zrealizowały biura Kanska, Argo Atelier i Piotr Hardecki Architekt.

Tytuł „Miejsce z klimatem" to nie pierwsza nagroda dla Parku Podzamcze. W 2020 r. rewitalizacja tego miejsca otrzymała drugą nagrodę Towarzystwa Urbanistów Polskich. Wówczas kapituła konkursu uzasadniała, że dawne Podzamcze przekształcono w salon miasta.

Kamil Kulig

Kierowcy BMW i Nissana w rękach policji

Łęczna: Policjanci zatrzymali dwóch kierowców, którzy w terenie zabudowanym znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość.

W sobotę 30 listopada policjanci z łęczyńskiej drogówki kontrolowali uczestników ruchu drogowego. Przed godziną 13 policjanci w Nadrybiu zatrzymali BMW. Za kierownicą siedział 24-letni mieszkaniec gminy Puchaczów.

- Mężczyzna przekroczył dopuszczalną prędkość w terenie zabudowanym o ponad 50 km/h. Kolejny kierowca wpadł w Puchaczowie po godzinie 21. 54-letni mieszkaniec Lublina kierujący nissanem jechał z prędkością 92 km/h, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 40 km/h - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci zatrzymali kierującym prawa jazdy. Ponadto zostali ukarani wysokimi mandatami i punktami karnymi.

Joanna Niećko

Prezenty dla dzieci ledwo mieściły się w holu

Organizatorzy OnkoMikołaja z pomysłodawczynią Aleksandrą Murat-Bochen na czele zawieźli prezenty dla małych pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcym w Lublinie.

Jak relacjonowała lubelska telewizja, prezenty ledwo mieściły się w szpitalnym holu. Celem akcji było wywołanie uśmiechu na twarzach małych pacjentów. I to się udało!

Pomysł spotkał się z dużym odzewem. Dzięki hojności darczyńców zebrano wiele prezentów, takich jak przytulanki, zabawki, książki, materiały plastyczne czy słodycze.

Zorganizowaną po raz czwarty przez Centrum Kultury w Łęcznej inicjatywę wsparły instytucje i mieszkańcy z całego regionu.

Zdjęcia: Centrum Kultury w Łęcznej

Kamil Kulig

Fot.CK w Łęcznej

Paczki z prezentami zajęły niemal cały szpitalny hol

Fot.CK w Łęcznej

Celem akcji było wywołanie uśmiechu na twarzach małych pacjentów. I to się udało!

Fot.CK w Łęcznej

Pomysłodawczynią akcji jest Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor CK w Łęcznej

Kliknął w reklamę, stracił ponad 1,6 tys. zł

Mieszkaniec powiatu łęczyńskiego padł ofiarą oszustwa internetowego. 39-latek, przeglądając portal społecznościowy, trafił na reklamę sprzedaży artykułów AGD. Kliknął w link, ale po obejrzeniu strony opuścił ją.

- Po pewnym czasie okazało się, że z jego konta zniknęło ponad 1600 złotych. Na maila otrzymał faktury za zakup sprzętu AGD, z kolei na telefon potwierdzania zakupu - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z komendy w Łęcznej.

Policja apeluje ostrożność przy korzystaniu z internetowych ofert.

Joanna Niećko

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

Różne odcienie niebieskiego na wystawie „Plamy”

W galerii Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej można zobaczyć obrazy członków łęczyńskiej „Plamy”. Motywem przewodnim prac 31 artystów jest kolor niebieski.

W wystawie „Wszystko jest inspiracją. Blue” biorą udział członkowie Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Agnieszka Choma, Andrzej Fedurek, Maryla Giszczak, Anatolij Gwozdiuk, Grzegorz Karczmarczyk, Stanisława Kotarska, Żaneta Kowalska-Fudała, Arkadiusz Kulpa, Marzena Malinowska, Katarzyna Mazurkiewicz, Maria Maryla Małecka, Krystyna Mojska, Krzysztof Olszak, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Adam Puławski, Joanna Eliza Romanowska, Anna Marta Sagan, Urszula Sawiuk, Beata Smosarska, Teresa Stasiak, Wanda Szawuła, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Urszula Wójcik, Agnieszka Wróblewska, Maria Zuzańska oraz Krzysztof Zuzański

Urszula Sawiuk na wystawę przyjechała z Jabłonia w powiecie parczewskim. Młoda artystka bardzo dobrze odnajduje się wśród twórców z naszego miasta.

- Łęczna sprzyja twórczości – kwituje malarka, która na swoim obrazie w oryginalny sposób przedstawiła Pałac Potockich w Radzyniu Podlaskim. - Maluję od 10 lat, a także uczę malarstwa dzieci. Używam akwareli, bo lubię jej lekkość – dodaje.

Malarstwo to ich pasja

Anna Sagan na co dzień prowadzi żłobek, ale jedną z jej pasji jest malarstwo. Łęcznianka obrazy tworzy od dwóch lat, do „Plamy” należy od 2023 r.

- Woziłam na zajęcia dzieci i w końcu stwierdziłam, że sama będę malować. Tworzę najczęściej portrety kobiece, maluję osoby, które sama spotykam lub znajduję w internecie – opowiada pani Ania, która maluje akrylem, olejem, ale często też sięga do cyfrowych możliwości, czyli digital paintingu.

Grzegorz Karczmarczyk z okolic Lublina zarabia na życie, budując sauny.

- Ale od roku też maluję i jest to dla mnie oderwanie od szarej rzeczywistości, a do tego mam satysfakcję, gdy ktoś pochwali mój obraz. Na wystawach „Plamy” spotykam inteligentnych, zdolnych ludzi, którzy są dla mnie inspiracją – podkreśla pan Grzegorz, który tworzy techniką mieszaną, używając akrylu i farby olejnej. Na jego obrazie „Zadumana” widzimy tajemniczą postać kobiecą w błękicie.

Niebieski nas wciąż otacza

Prace członków „Plamy” możemy oglądać w galerii Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej. W popularnej „Kurzawce” przy ulicy Górniczej prezentowane są obrazy 31 artystów, a wszystkie łączy jeden przewodni kolor.

- Niebieski nas wciąż otacza. Może tego nie zauważamy, ale niebieskie jest niebo, odbicie w wodzie, cień na śniegu... Ubieramy się na niebiesko, a jak pijemy kawę, używamy kubeczków niebieskich – mówiła na otwarciu wystawy Maria Zuzańska, prezes Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Grzegorz Karczmarczyk zarabia na życie, budując sauny. Malarstwo to dla niego miła odskocznia od codzienności. Na zdjęciu z Marią Zuzańską, prezes „Plamy”

Artyści podeszli do tematu w różny sposób. Są obrazy zupełnie zdominowane przez kolor niebieski o różnych odcieniach, ale i takie, gdzie tylko niewielka „kropeczka” zaświeci na niebiesko, ale tak, by stanowić dominantę.

Podczas sobotniego wernisażu mieliśmy również okazję posłuchać wierszy łęczyńskich poetek, w których nie zabrakło przewodniego koloru.

Wernisaż odbył się w sobotę 7 grudnia

„Plama” to już 40-latka

Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA istnieje od 1983 r.

Od początku skupia pasjonatów, którzy postanowili wyjść z domu ze swoją twórczością. - Grupa dopinguje artystów do pracy, pogłębiania swojej techniki. Ktoś, widząc inne prace, nagle stwierdza na przykład: „nie malowałem olejami czy akwarelą, to może spróbuję”. A może by tego nie robił, gdyby nie wyszedł na zewnątrz ze swoją twórczością - mówi Maria Zuzańska.

Promowanie sztuki i wsparcie twórczości lokalnej to główne cele działalności „Plamy”.

- Jesteśmy otwartym stowarzyszeniem, co jakiś czas zapraszamy twórców do udziału w naszych konkursach zarówno lokalnych, jak i ogólnopolskich. Przed pandemią organizowaliśmy w Łęcznej Międzynarodowe Plenery Artystyczne – przypomina pani prezes.

Kamil Kulig

Tworzę najczęściej portrety kobiece, maluję osoby, które sama spotykam lub znajduję w internecie – opowiada Anna Sagan (na zdjęciu z córką Eleną)

Maluję od 10 lat, a także uczę malarstwa dzieci. Używam akwareli, bo lubię jej lekkość - mówi Urszula Sawiiuk, która w oryginalny sposób przedstawiła radzyński Pałac Potockich

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a

Bezkonkurencyjni. Górnik Łęczna wygrywa Pegimek Cup 2014

Pegimek Cup organizowany przez Avię Świdnik zebrał pod świdnickim balonem dziesięć bardzo mocnych ekip z całego regionu. Nie zabrakło bezsprzecznie rządzących w województwie Górnika Łęczna i Hetmana Zamość, ale także ścigających ich Avii Świdnik, Akademii Piłkarskiej Bronowice czy Podlasia Biała Podlaska.

Fot.Górnik Łęczna

Zwycięzcy Pegimek Cup 2014
w górnym rzędzie: II trener Adam Gwiazdowski, bramkarz Kuba Seroka, Kacper Romaniuk, Piotr Rduch, Wojtek Szurek
W dolnym rzędzie: Aleksander Myć, Jakub Nakielski, Karol Jastrzębski, Ignacy Stopa, Oliwier Jankiewicz

Fot.Górnik Łęczna

Król strzelców z 15 golami - Wojciech Szurek

Turniej rozgrywany w formule „każdy z każdym" był bardzo wymierny pod kątem tego, jaki zespół z rocznika 2014 aktualnie rządzi w województwie lubelskim. Dodatkowo udział wzięły także dwie ekipy z Siedlec - Pogoń i SEMP. Ci pierwsi pokazali się z niezłej strony, choć patrząc na samą grę, co w tym wieku najistotniejsze, daleko byłoby do stwierdzenia, że są w czołówce. Drużyna prowadzona tego dnia przez Adama Gwiazdowskiego rozpoczęła z wysokiego „C" gromiąc Igros Krasnobród aż 7:0! Od hat-tricka rozpoczął późniejszy król strzelców całych rozgrywek Wojciech Szurek. Taki pokaz siły ze strony „zielono-czarnych" zwiastował arcyciekawe mecze w dalszej fazie turnieju, zwłaszcza że do rozegrania było ich jeszcze osiem. Młodzi Górnicy nie należeli do najliczniejszych ekip. Było ich zaledwie dziewięciu, ale każdy, wchodząc, mógł dać drużynie sporo jakości. Mimo to przy każdym spotkaniu rozgrywanym po dwadzieścia minut było to aż trzy godziny czystej gry dla każdego z młodych piłkarzy. Po pierwszym świetnym meczu przyszło kolejne bardzo przekonujące zwycięstwo. Tym razem hat-tricka ustrzelił Ignacy Stopa, a zespół wygrał aż 5:1 z SEMP-em Siedlce. Pomimo pierwszej straconej bramki nie było żadnych powodów do niepokoju, bo w ofensywie drużyna działała bez zarzutu. W grze chłopców z Łęcznej widać było dużą dojrzałość, ale też ogromną chęć zdobywania kolejnych goli. Już w trzeciej kolejce, znowu z czystym kontem, pokonali kolejnych siedlczan - tym razem Pogoń 2:0. Ogromna w tym zasługa golkipera. Jakub Seroka nie tylko był w stanie ratować zespół, czasem w sytuacji beznadziejnej, ale przede wszystkim był bardzo ważnym ogniwem w rozegraniu piłki od bramki na, którym mocno opierała się gra „zielono-czarnych". To spora różnica pomiędzy podopiecznymi Adriana Wójcika, którzy w przeciwieństwie do większości rywali nie uciekali się do wydłużania gry przez bramkarza. To przyniosło efekty i w spotkaniach „na styku" GKS nie pozostawił rywalom złudzeń. Na takie zapowiadało się starcie z Hetmanem, który w wielu innych imprezach toczył zacięte boje z Górnikiem. Zupełnie inaczej było tego dnia. Od początku zawodnicy łęczyńskiej akademii narzucili swój styl gry i kompletnie zdominowali przeciwnika. Ostatecznie wygrali 5:0 po dwóch trafieniach Stopy. Kolejne „zero z tyłu" robi wrażenie o tyle, że Hetman słynie przede wszystkim z wielu zdobywanych bramek w myśl „strzelić jedną więcej niż przeciwnik". Nawet wypożyczany przez Raków Częstochowa Michał Kołun, wybrany później najlepszym zawodnikiem, nie mógł nic poradzić na łęczyńską szczelną defensywę. Sporo emocji przyniosły także starcia z Avią Świdnik i Motorem Lublin, gdzie „zielono-czarni" musieli gonić wynik, by ostatecznie wygrać kolejno 2:1 i 4:2. Jedyna strata punktów przydarzyła im się w ostatnim meczu turnieju, gdy byli już pewni zwycięstwa. Podzielili się punktami z Podlasiem Biała Podlaska. **Skład Górnika:** bramkarz Kuba Seroka, Kacper Romaniuk, Piotr Rduch, Wojtek Szurek. W dolnym rzędzie Aleksander Myć, Jakub Nakielski, Karol Jastrzębski, Ignacy Stopa, Oliwier Jankiewicz, II trener Adam Gwiazdowski

Nagrody indywidualne:
Król strzelców - Wojciech Szurek (Górnik Łęczna) - 15 goli
Najlepszy zawodnik - Michał Kołtun (Hetman Zamość)
Najlepszy bramkarz - Aleksander Chwalczuk (Podlasie Biała Podlaska)

Filip Ogórek

Jak będą wyglądały przygotowania Wiary?

Trener KKS Wiara Łęczna o przygotowaniach do wiosny i wyjątkowej akcji charytatywnej klubu.

Mimo że liga dobiegła końca już jakiś czas temu i mogłoby się wydawać, że przed A-klasowymi drużynami jeszcze sporo odpoczynku, to trenerzy tych drużyn mają ręce pełne roboty. Jak przygotowywać się będzie KKS Wiara Łęczna, opowiada trener tego zespołu, Damian Osuch.

- Mimo iż runda jesienna zakończyła się już prawie miesiąc temu, postanowiliśmy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zawodnicy mieli jak najlepsze warunki do przygotowania się w okresie zimowym – zaznacza trener.

Powrót do treningów nastąpi 21 stycznia. Wtedy to drużyna, korzystając z hali oraz boisk ze sztuczną nawierzchnią, rozpocznie okres przygotowawczy, w czasie którego rozegra aż sześć sparingów. Pierwszy z nich jest przewidziany na weekend 8-9 lutego, z drużyną grającą na co dzień w zamojskiej okręgówce, Spartą Rejowiec Fabryczny.

Okres przygotowawczy Wiara zakończy wymagającym sparingpartnerem, drużyną z Akademii Górnika Łęczna. Start rozgrywek zaplanowany jest na ostatni weekend marca.

- W imieniu swoim oraz zawodników dołożymy wszelkich starań, aby przygotować się jak najlepiej do rundy rewanżowej, by zdobyć możliwie jak największą ilość punktów na wiosnę i być przysłowiowym „czarnym koniem" rozgrywek na wiosnę – zapewnia Damian Osuch, który ma do przekazania coś jeszcze.

- Postanowiliśmy zorganizować licytacje koszulek piłkarskich, które trafią na ręce naszych wiernych sympatyków i wszystkich, którzy pragną pomóc w zbiórkach na rzecz osób potrzebujących. Dzięki zaangażowaniu członków klubu oraz wsparciu naszych przyjaciół, sympatyków i licznych kontaktów w świecie piłki nożnej, udało się pozyskać unikalne koszulki piłkarskie znanych zawodników, które będą licytowane na naszej stronie internetowej na Facebooku – zapowiada trener Wiary.

I dodaje, że dochód z licytacji zostanie przeznaczony na organizację i realizację lokalnych inicjatyw pomocowych, które mają na celu poprawę jakości życia mieszkańców naszej społeczności.

Filip Ogórek

LEC

eprasa.pl 4b1f69b84a